Rozpowszechnianie zabronione decyzją ck. Prokuratorji od 19/7 99. N. 41/99 1899. C. 57.

Nr. 157 [158] Kraków, Sobota dnia 15 Lipca 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł.2.20
Numer [illegible] ct
Niedzielny [illegible] czwartkowy 16 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem"
Wiersz zwykły 20 ct
Sluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

Cesarz Wilhelm a Francja.

Nic w polityce międzynarodowej w ostatnich latach tak gruntownej nie uległo zmianie, jak stosunek Francji do Niemiec, który do niedawnych jeszcze czasów był uważany ogólnie za główną przyczynę coraz większych zbrojeń, i w którym upatrywano najgroźniejsze niebezpieczeństwo europejskiej wojny. Sam feldmarszałek Moltke po skończonej wojnie w roku 1871 oświadczył w Izbie panów, że przynajmniej przez lat 50 Niemcy ze względu na możliwość odwetu ze strony Francji muszą przedstawiać rodzaj zbrojnego obozu i zawszę być na pogotowiu wyruszenia w pole. Tymczasem nie minęło jeszcze 30 lat od wojny, a idea odwetu prawie już zapomniana, zdaje się dziś należeć już do historji.

Rasa niemiecka była od wieków, bo już od czasów Karola Wielkiego tradycyjnym wrogiem rasy plemienia francuskiego, a ponieważ od roku 1866 Austrja reprezentowała jako kierujące państwo Niemcy, więc antagonizm niemiecko-francuski objawiał się na zewnątrz w ustawicznych wojnach Francji z Austrją.

Dopiero z rokiem 1866, kiedy Prusy wyparły Austrję z Niemiec i objęły po niej kierownictwo wyłączne i reprezentację spraw niemieckich, rola obrońcy Niemiec i dziedzicznego wroga Francji przeszła *cum beneficio inventarii* na Prusy a od roku 1871 na cesarstwo niemieckie. Tak więc Austrja przez trzy wieki ustawiczne prowadziła z Francją wojny, bez względu na to, czy ta ostatnia była królestwem, czy republiką, czy też cesarstwem, aż przez wypadki roku 1859 i 1866, to jest przez jej wyrzucenie z Włoch i z Niemiec, usunięta została wszelka kość niezgody między nią a Francją.

Straszna klęska poniesiona przez Francję w roku 1870-71 w wojnie, do której Bismark mistrzowską grą Francję zmusił, zerwała wszelki pomost łączący dwa tak wysoko cywilizowane narody i państwa, budząc z jednej strony niepohamowaną butę i brutalne poczucie wyższości, z drugiej płomienną żądzę odwetu i głęboką nienawiść do plemienia niemieckiego. Całe młode pokolenie francuskie wychowywało się w tych uczuciach, a zdrajcą kraju zostałby przed niedawnym jeszcze czasem okrzyczany każdy, ktoby się odważył przemawiać za najmniejszem zbliżeniem obu państw do siebie.

Bismark, póki był u steru, brutalnem postępowaniem podsycał ten stan rzeczy i uniemożliwiał uspokojenie się umysłów. Czyhał on zresztą na upozorowaną sposobność ponownego powalenia Francji i wiadomo, że już w roku 1875 byłby to wykonał, gdyby nie veto cara Aleksandra II, który nie chciał powtórzyć strasznego błędu, jaki popełniła Rosja w roku 1870-71 popierając Niemcy moralnie i dyplomatycznie.

Wilhelm II. od chwili wstąpienia swego na tron zainaugurował w stosunkach niemiecko-francuskich nową erę. Znając doskonale umysły francuskie, wiedział jakimi środkami najlepiej do nich przemówić. Nie robiąc nigdzie najmniejszej koncesji, drobnymi i nic nie kosztującymi objawami grzeczności, co prawda, często bardzo uprzedzającej, umiał on nietylko stworzyć dobre porozumienie pomiędzy obu rządami, ale nawet ułaskawić i wprost pozyskać większość opinji publicznej we Francji. Już to ułaskawiając skazanych za szpiegostwo francuskich oficerów, już to wysyłając telegramy, czy to kondolencyjne, czy gratulacyjne, doprowadził on zmianę tak daleko, iż świeżo wysłał rząd francuski specjalnie statek wojenny na jego powitanie do Bergen, przyczem po raz pierwszy Wilhelm wstąpił na pokład francuskiego okrętu, a więc w myśl prawa narodów na francuskie terytorjum. Jak wiadomo, nastąpiła z tej okazji wymiana wprost serdecznych depesz pomiędzy cesarzem a prezydentem Loubetem, a obecnie pertraktuje rząd niemiecki w Paryżu nawet o porozumienie się co do odwiedzin Wilhelma w jednym z portów francuskich. Porozumienie w tym względzie jest już nawet w zasadzie osiągnięte, chodzi tylko o ułożenie szczegółów. Tym sposobem przygotowuje Wilhelm ukoronowanie swego dzieła, którem będzie jego przybycie na wielką wystawę w roku 1900. Dzisiejsza Francja, zdezorganizowana wewnętrznie kampanją dreyfusowską a zagrożona z zewnątrz od Anglji, skwapliwie przyjmuje umizgi Niemiec za dobrą monetę, i biją pokłony Francuzi przed umiejącym działać na ich fantazję potentatem, zapominając, że jego osobistej interwencji zawdzięcza co dopiero Francja złamanie jej odwiecznego protektoratu nad katolikami w Turcji azjatyckiej. Jak wąż zanim połknie ofiarę, wpierw ją ślini całą, tak cesarz niemiecki chcąc Francję oplątać siećmi swej polityki, wyświadcza jej słodkie grzeczności i zewnętrznymi objawami działa na wrażliwość umysłu narodowego. Oby tylko Francja nie poznała się na tem za późno.

Brudy lwowskiej Kasy oszczędności.

W numerze czwartkowym *Gazety Narodowej* czytamy co następuje:

Wczoraj lwowska prokuratorja zastosowała do dzienników lwowskich z całą surowością przepis ustawy o niepublikowaniu szczegółów, odnoszących się do śledztwa. Przepis ten ustawy jest niewątpliwie bardzo rozumny, musi jednakowoż być i odpowiednio stosowany

Rzecz naturalna, iż gdyby w czasie śledztwa dzienniki publikowały, co ten lub ów świadek mówił, mogłoby to utrudnić dochodzenie karne— nie rozumiemy jednak, o ile na tok śledztwa wpłynąć może ogłoszenie w dziennikach dat ze sprawozdania wydziału Kasy z dotychczasowego stanu rzeczy i z zamknięcia rachunków, które zresztą zostały osobno wydrukowane i kilkudziesięciu członkom Kasy rozdane!

Początek rewelacyj pism lwowskich w Kasie oszczędności nie uległ konfiskacie. Rewelacje te stwierdzają, że czynniki, które miały władzę nad p. Zimą, nigdy jej nie wykonywały.

Wielce charakterystyczną jest sprawa rachunków Kühnela i Frölicha, pod których nazwiskami miał rachunek bieżący w Kasie oszczędności p. Stanisław Szczepanowski. Wedle ksiąg, miało być złożonych już w latach 1891 i 1892, jako podkład na rachunek Kühnela 800.000 złr., a mianowicie w starej rencie austrjackiej złotej i papierowej i węgierskiej po złr. 200.000, pod nazwą Frölicha zaś złożonych być miało w ciągu 1895 r. 430.000 jako podkład tego znowu rachunku bieżącego. Jest nadto jeszcze jedna pozycja takiego rachunku nr. 1675 z rzekomym podkładem na 200.000 złr., którą również przypisać należy p. Szczepanowskiemu. Otóż obecnie pokazuje się, że podkładu w efektach na rachunek Fröhlicha i Kühnela wcale nigdy nie było.

Rachunek bieżący Szczepanowskiego pod sfingowanemi nazwiskami Kühnela i Fröhlicha nie miał żadnego pokrycia, a jak sam Zima ostatniego grudnia 1898 w księdze głównej go zapisał, wynosił on tego dnia 1,237.000 złr., w czasie runu zaś wypłaciła jeszcze Kasa na ten rachunek 108.000 złr., tak, że wynosi razem około 1,345.000 złr.

Prócz tego, również tuż przed runem podbrał p. Szczepanowski 135.000 złr. z podkładu, około 20.000 złr. na swój własny rachunek, a 23.000 złr. na sfingowany rachunek Kühnela i Fröhlicha, razem 179.000 złr. gotówką.

Rachunek bieżący Szczepanowskiego w Kasie przedstawiał się w latach 1891—1893 normalnie, natomiast w r. 1894, a więc w roku wystawy krajowej, przy podkładzie, wynoszącym zaledwie 135.242 złr., wynosiły pobrane przezeń zaliczki już 622.610 złr. Odtąd też podkład jego zostaje zawsze ten sam aż po ostatni run, natomiast kwota zaliczek ogromnie podskakuje. I tak w r. 1895 wzrosły zaliczki na rachunku bieżącym do kwoty 819.446 złr., w 1896 roku 1,367.000 złr., w 1897 r. 2,151.000 złr., a w 1898 r. 2,852.000 złr. Gdy p. Szczepanowski pobrał nadto jeszcze w styczniu r. 1899 około 20.000 złr., to cały jego rachunek bieżący wynosi 2,872.574 reńskich.

Na pierwotny podkład tego rachunku bieżącego składały się akcje spółki naftowej, listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego i inne efekty, razem za 135 tysięcy złr., ostatniego jednak grudnia 1898 wydano stąd matce Szczepanowskiego, jako zeznaną jej własność, 29.000 złr., tak, że za cały podkład blisko 3 miljonowego rachunku bieżącego została książeczka Kasy oszczędności na 49 złr., a jak twierdzą inni na 42 złr.! Wprawdzie przyjęto w Kasie, jako podkład, kuksy i akcje towarzystwa dla wyrobu beczek na łączną nominalną sumę 1,212.000 złr., ale jest publiczną tajemnicą, że wszystkie te papiery razem wzięte nie przedstawiają żadnej, nawet najbardziej minimalnej wartości.

W tej chwili częściowe pokrycie rachunku bieżącego p. Szczepanowskiego polega na zeznanym przez niego skrypcie dłużnym na 350.000 złr., zaintabulowanym na Majdanie i Peczeniżynie. Natomiast drugi w tym celu zeznany przez niego skrypt na 100 tysięcy złr. nie mógł być zaintabulowany na Majdanie i Dżurynie z powodu niedopełnienia formalności.

Niedość jednakże na tem. Źródło powyższe kredytu, tak marnotrawnie stojące otworem, jeszcze nie było w stanie zaspokoić potrzeb przedsiębiorstwa Szczepanowskiego. To też dla spłacania weksli i rachunku bieżącego nie wystarczało pomaganie sobie coraz to nowym eskontem, ale stworzono w tym celu osobne rachunki bieżące firm sfingowanych, z których dalej już nie pod własnem nazwiskiem czerpał fundusze p. Szczepanowski. Porównanie obu rachunków bieżących Fröhlicha i Kühnela z równoczesnym rachunkiem Szczepanowskiego przedstawia niemało interesu.

Pokazuje się mianowicie zupełnie jawnie i wyraziście właściwy cel tych rachunków. Oto, ile razy kasa wypłacała Kühnelowi lub Fröhlichowi, tyłekroć p. Szczepanowski zupełnie identyczną sumą, a czasem nawet mniejszą wyrównywał swój rachunek pod własnem prowadzony nazwiskiem. I tak pożycza d. 16 lutego 1891 r. Kühnel 183.000 złr., tegoż samego dnia tyleż samo spłaca Szczepanowski. Dwudziestego grudnia 1892 r. odbywa się ta sama operacja z sumą pół miljona złr. W marcu 1894 r. oddaje Kühnel 200.000 złr., a Szczepanowski ćwierć miljona, odtąd wzrasta rachunek Kühnela bez równoczesnej ulgi dla rachunku Szczepanowskiego, aż w dniu 16 stycznia 1899 r. wynosi 764.133 złr.!

Identyczne stosunki wykazuje porównanie rachunku bieżącego Frölicha z rachunkiem Szczepanowskiego: 7 lutego 1895 r. pożycza Frölich 150.000 złr. w dzień potem Szczepanowski spłaca 103.000 złr., 22 lutego 1895 r. pożycza Frölich 40.000 złr., a Szczepanowski w pięć dni potem oddaje 35.000, 17 grudnia 1895 r. pożycza pierwszy 222.000, a drugi równoczenie oddaje 200.000 złr. I tu znowu w dalszym ciągu pożycza Frölich, ale już Szczepanowski nie oddaje, a 16 stycznia 1899 r. wypłacono jeszcze Frölichowi 45.000 złr. tak, że z doliczeniem procentów wynosił rachunek jego 581.000 reńskich.

Na tem bynajmniej nie kończą się nadużycia, jakie spełniano w dziale rachunku bieżącego. Pozycja nr. 1.676 wykazuje podkład 200.000 złr. z lutego 1898, który następnie cofnięto. Wypłacono 160.000 złr., które zwrócono w dwóch ratach po 80.000 złr. Stwierdzić tu miano, że drugą tę ratę wpisano do ksiąg już 31 grudnia 1898, podczas gdy faktycznie wpłynęła ona dopiero 16 stycznia 1899 roku z równoczesnem obciążeniem rachunku Kühnela na 63.000 i Frölicha na 45.000 złr.

Pozycja rachunku bieżącego nr. 1604 wykazywała zaliczkę z końcem 1898 roku 652.000 złr. przy równoczesnym podkładzie tylko 308.000 złr.

W szczegółowej księdze efektów numeru 774 uwidoczniono wydanie 15 kwietnia r. 1898 bez żadnego uzasadnienia, 400.000 złr. z funduszów J. K. Hohendorfa w 4 prc. listach zastawnych.

Wiadomo, że karta ta została wydartą. 25 lipca 1898 dopisano te efekta napowrót, ale następnie przekreślono je w księdze. Dopiero znowu 22 stycznia 1899 dopisano je napowrót. Tajemniczą tę historję wyjaśni dopiero sądowe śledztwo.

Wogóle udowodnioną jest rzeczą, że zarząd Kasy przyjmował jako podkład rachunków bieżących takie akcje, udziały, losy i weksle, które statut jużto wyklucza, jużto bynajmniej w tej funkcji nie przewiduje.

To też z tego powodu, powtóre dlatego, że otwierano rachunek bieżący bez podkładu w efektach, a wreszcie ponieważ nie pilnowano procentów, które latami zalegały, straty Kasy w dziale rachunku bieżącego są nieuniknione i mogą okazać się bardzo wielkiemi.

Dwa dni w Czarnogórze.

Cetynia, d. 29 kwietnia.

Po drugiej stronie przepaści czy kotła górskiego, biegnie daleko w morze wąski ostry łańcuch takich samych szarych, milczących, nagich gór. Wojskowe warownie i bastjony, które dziś jeszcze z „rivy“ w Cattaro wydawały mi się małemi gniazdami skalnych sokołów, teraz leżą u stóp moich w całej nagości ich prozaicznego przeznaczenia. W oknach się świeci, na tle jasnego nieba rysują się armaty stojące na wałach, zwrócone ku czarnogórskiej granicy, jakby stamtąd naprawdę przyjść miało jakieś dla ludzkości nieszczęście.

Po dwóch godzinach podróży nagle u stóp moich tuż, tuż, zobaczyłem Cattaro oświetlone i wybrzeże pełne ruchu i gwaru. W linji powietrznej nie byliśmy dalej od miasta jak o kilometr. W tem miejscu łączyła się z serpentynową drogą górską ścieżka, spadającą prostopadle jak wstęgą zawieszona na murze, ku zatoce. Woźnica objaśniał nas, że tędy chadzają czarnogórscy przemytnicy do Cattaro. Przemytnictwo jest prawie najgłówniejszem źródłem utrzymania nędznych mieszkańców tych czarnych i nagich gór. Głównym artykułem przemytnictwa jest kawa. Kupcy i kawiarze w Cattaro nie kupują ani ziarnka kawy, chociaż miasto spotrzebowuje niezmierną ilość tego towaru. Wszystka kawa idzie „transito“ przez Cattaro do Czarnogóry, odpada zatem wysoka opłata celna. Nocami zaś gibcy czarnogórcy znoszą kawę w norkach przez przepastne wąwozy i zawrotne ścieżki napowrót do Cattaro. Oczywiście największy na kim robią interesy przedsiębiorcy tej operacji, kupcy we Cattaro i Cetynji; przemytnicy za trud i narażanie życia zarabiają ledwie ochłap na utrzymanie siebie i swych dzieci. Zgromadzenie ludowe zwołane tutaj z porządkiem dziennym na ten temat, mogłoby mieć imponujący przebieg.

Woźnica huknął na znak, że przejeżdżamy w tej chwili granicę. Przez drogę biegnie biała linja z kamieni wmurowanych w drogę. Patrząc na tę linję, ruszasz ramionami; gdyby jej nie było, żadne z państw sąsiednich nie straciłoby wiele ani na znaczeniu politycznem, ani na wartości terytorjum w tem miejscu. Granica ta czyni wogóle przyjemne wrażenie. Żadnych strażników, żadnych rewizyj paszportowych, ani celnych. Austrja jakoś dotychczas się nie lęka konkurencji ze strony przemysłu i handlu czarnogórskiego, zresztą wie, że przemytnicy nie chodzą wygodną drogą, tylko ścieżkami, na których i sokół ich nie zgoni. Książę Mikołaj I Petrowicz zaś, niema nic przeciwko temu, że czasem ktoś coś do Czarnogóry bez cła przewiezie, pownym aż nadto będąc, że znowu tak bardzo dużo wywieść nie zdoła.

Obejrzałem się. Potężny widok uderzył mię w oczy, jak nieoczekiwana wizja, czy zjawienie czegoś nadziemskiego. Na czarne niebo, usiane miljonem gwiazd, wypłynął księżyc jasny, uśmiechnięty smutnie, dziwnie spokojny, zapewne poczuciem tej czystej, bezchmurnej przestrzeni, po której odbędzie swą drogę. Łagodne światło jego rozpraszało się po załomach gór, teraz naprawdę dziwnie czarnych.

Zapewne wśród takich nocy powstała nazwa tego skalistego kąta ziemskiego globu. A tam, po za masą splątanych skał jasna przestrzeń, bez końca, bez granic, drżąca i błysków srebrnych pełna, pochłaniająca skłonione ku niej niebo o gasnących barwach zachodu. To Adria w blaskach księżyca.

Pierwszy raz ujrzałem morze w takim majestacie nocy... żałowałem, że tak jest odemnie daleko. Wyobrażałem sobie potęgę takiego widoku z pokładu statku, unoszonego nocą na tych falach roztopionego srebra. Zapatrzonemu w ten niezwykły obraz noc zdawało się, że wszystko wokoło stało się tą rozkołysaną falą, drżącą pod czarownem dotknięciem króla nocy. Poruszały się podemną góry i przepaste rozłogi skalistych uboczy wężowego gościńca, kołysała się myśl moja, i kareta, i konie, i woźnica hukający, i rozmawiający wciąż bardzo głośno o Venezueli towarzysze podróży.

Dziwny ten księżyc, taki jakiś inny tutaj nad morzem, niż wśród naszych lasów i łąk. W tej chwili przypomniałem sobie dwuwiersz wyczytany nie wiem gdzie, wiem tylko, że nie bardzo dawno, który utkwił mi w pamięci, pragnieniem zobaczenia kiedyś w życiu tego cudu barw, nocy, ruchu i blasków.

Seule au dessus des mers la lune voyageant,
Laisse dans les flots noirs tomber ses pleurs [d'argent.

(Nad morzem księżyc sam, wędrując ciche drży,
Na bezmiar czarnych fal, srebrzyste roni łzy).

Zbyt krótko trwał ten przepiękny nigdy niezapomniany widok. Gościniec wbiegł w skalną szyję, ciemną jak noc jesienna, tem ciemniejszą, że nad głowami naszemi płynęło coraz jędrniejsze księżycowe światło... Konie zaczynają biedz coraz chyżej, zakręty drogi pochylają się ku dołowi; jesteśmy po drugiej stronie Krstacza i staczamy się w górski skalny kocioł. I znowu upływa tak parę godzin, tym razem w ciszy głębokiej, towarzysze moi bowiem posnęli zmęczeni gadaniem; jeden z nich przepowiedział zresztą na początku podróży, że jak tylko księżyc się ukaże, on natychmiast zaśnie, albowiem od dziecka wywiera na niego blask księżyca wpływ... usypiający. Patrząc na kiwającą się głowę reisendera pełną idei na temat operacji z kawą i innemi towarami kolonjalnemi, myślałem, że są na świecie ludzie naprawdę szczęśliwi, bezpieczni przed niepokojem samotności i lękiem jasnych nocy, bo one są dla nich środkiem nasennym.

Nareszcie ujrzałem światła w dole i białe budynki... ludzka osada. Doznałem przyjemnego uczucia zwłaszcza, że podczas całej czterogodzinnej podróży, nie spotkaliśmy żadnego człowieka, ani żadnego zwierzęcia, ani ptaka. Uczucie to nie było radością z bliskości ludzi, których towarzystwo raczej bywa ciężarem każdemu, kto chce być sobą, niż czemś dobrem i przyjemnem: była to ciekawość i nadzieja nowości, tak potrzebnej w życiu i pożądanej, a miłej w tym wypadku dlatego, że ci nowi ludzie będą tylko żywym obrazem, który przesunie się przed oczyma i niknie, nie wdzierając się w myśli ani w moje życie.

Te białe domy i światła, to pierwsza osada poddanych księcia Czarnogórskiego, Njeguš. Woźnica zapewnia, że za pół godziny będziemy na miejscu. Spojrzałem na zegarek; było kilka minut po północy. Księżyc płynął po czarnem polu, osypanem kwieciem srebrzystem, powiewne mgły wymykały się z tajemniczych rozpadlin gór, które zdawało mi się, że ożyły, jakby to skamieniałe morze zbudził dreszcz jasnej nocy. Moi towarzysze podróży przebudzeni, zgodnie wyrazili radość, że nareszcie będzie można coś wypić i przetrącić.

Dr. Włodzimierz Lewicki.

Misja w kraju wiecznej wiosny.

Od ks. Superjora X. Franciszka Lutrzykowskiego z Rzymu otrzymał *Kurjer Poznański* następujące pismo:

Rzym, 6 lipca.
Via S. Sebastianello 11.

Szanowny Panie Redaktorze!

Dla czytelników waszych będzie ciekawą rzeczą dowiedzieć się, że pomiędzy członkami soboru amerykańsko-łacińskiego, obradującego obecnie w Rzymie, pod okiem Stolicy Apostolskiej znajduje się jeden, który poniekąd Biskupem polskim nazwać się może, chociaż jest Portugalczykiem w Brazylji urodzonym.

Jest to ks. Józef Barros, Biskup Kurytyby (Curityba). Zaraz po otwarciu zgromadzenia biskupiego w Rzymie, przybył on do jenerała księży Zmartwychwstańców na via S. Sebastianello i oświadczył, że w jego dyecezji w Brazylji południowej osiadło tysiące i tysiące polskich włościan rolników z żonami i z dziećmi, tworząc całe niemal prowincje w stanie Parana, całe dekanaty po kilkanaście parafij, w których nie słychać innego języka, jak polski. Wiele z tych rodzin mieszka tu od lat wielu, nawet od lat 30, powiada Biskup, i cieszy się niemałą zamożnością, bo lud to dobry, łagodny, pracowity, posłu-

WILKE COLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

ROMANS SENSACYJNY.

108 (Ciąg dalszy)

— Niech się pani dwa razy namyśli, nim się stanowczo zdecyduje tu ją zatrzymać — rzekł kapitan poważnie.

— Raz, wystarczy.

— Dobrze — rzekł kapitan zrezygnowany — nie mieszam się wcale w te sprawy. Żądam jednak stanowczo, aby moja żona i pani Lecount nie zostawały w żadnej styczności i aby z tego powodu pani Wragge nie opuszczała swego pokoju. Jeżeli pani ze względu na jej zdrowie już koniecznie tego żąda, to może ona wczas rano albo późnym wieczorem wychodzić sobie na spacer, ale nie możesz jej pani zostawiać samej ani ze służącą. Zbyt ważna to rzecz, aby ją lekceważyć. Cóż, zgodzi się pani na to, albo nie?

— Zgadzam się — rzekła Magdalena po krótkim namyśle — pod warunkiem, że sama z nią chodzić będę na spacer, jak pan projektujesz.

Kapitan ukłonił się i dalej się już nie troszczył o tę sprawę.

— Jakiż jest dalszy plan pani? — zapytał — czy pani życzy sobie jeszcze tego popołudnia przystąpić do dzieła? Czy pani jest gotowa, aby ją przedstawić pani Lecount i jej władcy?

— Najzupełniej.

— Dobrze, w takim razie spotkamy się z niemi o drugiej godzinie na spacerze. Teraz jeszcze nie ma dwunastej, mam jeszcze dwie godziny czasu, wystarczy to w sam raz, aby moją żonę zaprawić do nowej skóry. Jest to rzecz niezbędna, aby nas przed służącą nie kompromitowała. Niech się pani nie obawia o rezultat. — Pani Wragge można było od czasu naszego małżeństwa już dosyć nazwisk wbić w głowę, najgłówniejsza rzecz, aby je dość silnie wbijano. — Czy do drugiej jest jeszcze co do załatwienia? — Czy pani ma jeszcze jaką sprawę przed południem?

— Nie — odparła Magdalena. — Pójdę teraz do swego pokoju, aby chwilę wypocząć.

— Boję się, że pani miała noc niespokojną — rzekł kapitan grzecznie, otwierając jej drzwi.

— Zasypiałam raz czy dwa razy — odparła obojętnie. — Sądzę, że nerwy moje są nieco zaatakowane. Wielkie, czarne oczy owego mężczyzny, który mię tak wczoraj fiksował, ukazały mi się we śnie. Jeśli go dziś znowu ujrzymy i zechce mnie znowu niepokoić, to będę pana prosić, abyś zechciał z nim mówić. O drugiej godzinie tu się znowu spotkamy. A niech pan nie będzie zbyt surowy dla pani Wragge, proszę jak najłagodniej jej przedstawić, co się ma nauczyć.

Rzekłszy to, rozstała się z nim, poszła do swego pokoju i usiłowała zasnąć. Lecz nadaremno.

Znużenie, jakie ją opanowało, nie było tego rodzaju, aby mogło być spokojem wyleczone. — Wstała napowrót, usiadła przy oknie i wyglądała na morze.

Słabsza natura nie odczułaby tak głęboko ucieczki Franka, jedyną przystań znalazłaby w pogardzie, a pocieszenie we łzach. Namiętna miłość Magdaleny czepiała się w zwątpieniu niknącej ułudy swych marzeń, podczas gdy dziewczyna sama wszelkiemi siłami starała się od niej uwolnić.

Wrodzona jej duma i uczucie prawości nakazywały jej się wstydzić, aby miała myśli swe dłużej nad utraconą przeszłością zatrzymywać i szukać innych powodów nieludzkiego pożegnania Franka, niż jego ordynarny sposób myślenia. Jeszcze nie było na świecie kobiety, któraby wierną miłość wydarła z serca tylko dla tego, że przedmiot jej miłości stał się jej niegodny. Może ona co najwyżej przeciw temu walczyć i w walce uledz, lub zwyciężające ślady walki na całe życie zachować. — Magdalena w walce tej stała się taką, — jak obecnie była.

Po godzinnem, a może dłuższem patrzeniu mechanicznem i bezmyślnem do okna, wzięła się do przygotowań poważnej sprawy tego dnia.

Rozłożyła na łóżku dwie jasne delikatne suknie muślinowe przed rokiem na lato zrobione w Combe-Raven, a które zbyt małą miały wartość, aby je wraz z innemi sprzedawać. Prócz tych miała Magdalena jeszcze jednę tylko suknię letnią, a mianowicie tę, którą miała na sobie w czasie odwiedzin u Noela Vanstona. Tej nieuwzględniła wcale, nie dla tego, żeby się miała obawiać, że ją pozna zarządczyni domu, ile więcej dla tego, że suknia ta nie była dość wesoła i strojna.

Wzięła na siebie sukienkę białą z niebieskiem, w której jej bardzo było do twarzy, do tego biały muślinowy szal, jasno-szare rękawiczki i okrągły florencki kapelusz słomkowy. Potem zamknęła szafę i ostrożnie schowała kluczyk do kieszeni.

Ubrała się szybko i rzuciła tylko jedno przelotne spojrzenie w zwierciadło, gdy wdziewając kapelusz porządkowała swe bujne włosy. Po raz pierwszy wstręt uczuła, patrząc na siebie.

— Czy mam się pomalować szminką? — zapytała sama siebie, czując, że jest więcej blada niż zwyczajnie. — Mam tu jeszcze trochę różu, a ten nie uczyni mej twarzy więcej fałszywą, niż jest.

Spojrzała do zwierciadła i odwróciła się znowu.

— Nie — rzekła. — Wytrzymałam przecie spojrzenia pani Lecount tak dobrze, jak i jej pana. Żadnych szminek.

Kapitan Wragge czekał już na nią w pokoju ubrany w czysty letni kostjum, a mianowicie we fraku, sztywnym jasnym krawacie, wysokim, jasnym kapeluszu, w jasno-żółtej kamizelce, w szarych spodniach i kamaszach. Kołnierzyk na szyi był wyższy niż zwykle, w ręku zaś trzymał nowiuteńki składany stołek polowy. W każ-

szny, a w szczególności, jako przymiot najcenniejszy, do Kościoła, do religji katolickiej dziwnie przywiązany. Pobudował też wszędzie kościoły, zaopatrzył je w aparaty, sprzęty i naczynia święte. Ale, niestety, nie ma kapłanów, którzyby mu nabożeństwo po polsku odprawiali, słowo Boże po polsku głosili i Sakramentów św. udzielali. Od czasu do czasu zjawi się jaki ksiądz Polak, to go zaraz wierni otaczają troskliwością i miłością prawdziwie rozrzewniającą. A jednak rzadko cieszą się nim długo. Zwykle są to wędrowne ptaki, przelotem tylko zawadzające o te wioski polskie w krajach tropikalnych, a zresztą dążące do wielkich miast amerykańskich. Takie jest świadectwo Biskupa Kurytyby, który z tymi księżmi miał dużo do czynienia. — Co się tyczy klimatu i temperatury, prawda, że Kurytyba i ta „nowa Polska“ znajduje się w pasie zwrotnikowym, ale leży na górskich równinach wysoko po nad płaszczyzną morza wyniesionych i przeto nie ma tropikalnych upałów, ani feber, owszem klimat ten jest łagodny, przyjemny i zdrowy. „U nas wieczna wiosna“, mówi ks. Biskup; stan zdrowia między Polakami jest bardzo pomyślny.

O. Paweł Smolikowski uznał za rzecz potrzebną, nagłą, uwzględnić żądanie biskupa, aby zaopatrzyć te kraje dalekie w polskich księży zakonników. Wskutek tego za parę tygodni wyrusza z Rzymu do Kurityby na Genuę i Rio Janeiro pierwsza misja księży Zmartwychwstańców, złożona z dwóch kapłanów, jednego braciszka i trzech sióstr zakonnych reguły Zmartw. Pańskiego. Siostry wysyła właściwie Matka Celina Borzęcka, jeneralna przełożona polskich Zmartwychwstanek. Mnie niżej podpisanemu powierzył O. jenerał kierownictwo tej wyprawy. Po tej pierwszej misji udadzą się następnie w ślad za nami inne osoby, stosownie do potrzeby i wskazówek ks. biskupa, tak, że z czasem cała obsługa duchowna tej brazilijskiej Polonjiześrodkuje się w rękach naszego Zgromadzenia, czego sobie ks. Barros bardzo życzy.

Jest on tego zdania, abyśmy po przybyciu otworzyli natychmiast dwa nowicjaty: jeden dla braci laików, drugi dla sióstr, iżby cała służba po kościołach i domach zakonnych była pod zarządem Zgromadzenia, odmładzającego się z żywiołów miejscowych. Nadto objawił on, że użyje wszelkich środków, aby nie długo w stolicy dyecezjalnej i prowincjonalnej w Kuritybie, mogło powstać Kollegium polskie księży Zmartwychwstańców dla kształcenia młodzieży krajowej do stanu kapłańskiego. To tylko bowiem może położyć koniec żebractwu duchownemu, które wygląda księży z za Oceanu Atlantyckiego, z odległości 14.000 kilometrów, (tak jest daleko z Rzymu do Kurityby), a zwiąże ludność miejscową jeszcze ściślej z Kościołem, w którym będą jej głosić słowo Boże własne dzieci.

Upraszam WP. Redaktora o grzeczność łaskawą dla tego mojego listu i dla następnych, których nie omieszkam przesyłać do *Kurjera Pozn.*, jak tylko stanę ze swoją gromadką na ziemi Nowego Świata. A tymczasem polecając siebie i swoich Jego życzliwości i łaskawej pamięci, mam zaszczyt pisać się Wielm. Pana pokornym sługą w Chrystusie Panu.

Rzym, 6 lipca 1899.

Ks. Franciszek Lutrzykowski,
Superjor głównego Domu Zmartwychwstania Pańskiego w Rzymie.

ZE SWIATA.

Sofja, d. 9 lipca.

Niezadowolenia w Bułgarji. — Taktaty Stoiłowa i Grekowa. — Egoistyczne cele księcia. — Zaraza militaryzmu.

Odgłosy zaburzeń w Belgji i Hiszpanji przyniosły wam sensacyjną depeszę o wrzekomej rewolucji w Bułgarji, która nawet miała się skończyć detronizacją ks. Ferdynanda i wydaleniem go z granic księstwa. Depesze te były najzupełniej fałszywie sporządzone, widocznie jako manewr giełdowy, ale nie idzie jeszcze zatem, aby w Bułgarji nie było dość materjału do niezadowolenia z rządów książęcych.

Główną rolę grają tu traktaty finansowe, w niczem nie dogodniejsze dla Bułgarji od takichże traktatów zawartych przez Stoiłowa. Pożyczka zewnętrzna zaciągnięta została mniej więcej w tychże samych warunkach, co i w jesieni 1898 roku; lecz Stoiłow zastrzegł sobie wykup kolei żelaznych przez skarb, gdy tymczasem teraźniejszy minister prezydent Greków zostawił koleje w rękach prywatnych towarzystw austrjackich. W rzeczy samej rząd bułgarski nie zaciąga nowej pożyczki, lecz grupa instytucyj finansowych niemieckich i austrjackich, na czele których stoją banki „Deutsche bank“ w Berlinie i „Länderbank“ w Wiedniu przyjmują na siebie realizację dwóch niezrealizowanych jeszcze przez „Länder bank“ 6 proc. obligacyj pożyczki z roku 1892, na sumę 58 miljonów, po kursie 89 za 100, przyczem z sumy tej 16 miljonów zatrzymane będą na pokrycie forszusów dawniej udzielonych, pozostała zaś suma wypłaconą zostanie rządowi bułgarskiemu w ciągu 3 lat.

Tym sposobem gotowizną Bułgarja otrzyma niewiele więcej nad 35 i pół miljonów. Wreszcie w ciągu tychże trzech lat ta sama grupa finansowa dopełni konwersji wszystkich długów Bułgarji, na co wypuszczoną zostanie nowa serja obligacyj 5 proc. na sumę 260 miljonów nominalnej wartości, po kursie $89\frac{1}{2}$ za sto, przyczem 6 proc. obligacje Bułgarja przyjmie z powrotem po kursie 100 za 100. Jaśniej rzecz tłomacząc za każdą 100 frankową 6 procent. obligację pożyczki z roku 1892 Bułgarja w ciągu trzech lat otrzyma 89 franków gotowizną, czyli straci na niej 11 franków; następnie przyjmie tę samą obligację, wartującą 89 franków za 100 franków, płacąc za nią nowemi 5 proc. obligacjami po 110 fr. 50 cnt., czyli straci 21 fr. 50 cnt., co razem na każdych 100 fr. uczyni straty 32 fr. 50 cnt.

W dodatku cała ta operacja może dojść do skutku w takim tylko razie, jeżeli Bułgarja zgodzi się kolej nowozbudowaną Czirpan—Stara Zagora oddać za niską opłatę dzierżawną na lat 25 Towarzystwu wschodnich kolei żelaznych, które na dokończenie budowy tej linji obowiązuje się wydać dwa miljony franków i zrzeka się praw do budowy nowych linij w południowej Bułgarji. Przeciw podobnemu traktatowi powstaje opozycja, dowodząc i słusznie, że narusza on zasadnicze ustawy konstytucji księstwa, na mocy których wszystkie nowo budujące się linje powinny być eksploatowane przez skarb. Z drugiej znów strony oddanie tych linij kompanji wschodniej, której akcje znajdują się w rękach tej samej grupy finansowej, która zamierza przeprowadzić konwersję długów Bułgarji, cała celna polityka księstwa wpada w ręce niemieckie, a tem samem i cały jego handel dostaje się pod wpływ Austrji i Niemiec.

W porównaniu z traktatami Stoiłowa, które wywołały jego upadek, nowe traktaty finansowe dają Bułgarji 5 proc. pożyczkę konwersyjną o 30 miljonów mniejszą; różnica ta atoli wedle projektu Stoiłowa miała pójść na wykup kolei żelaznych przez skarb. Opozycja żąda, by nie przeprowadzać konwersji długów przy pomocy kompanji wschodniej, lecz znaleść we Francji lub Anglji a wreszcie w Ameryce 50 miljonów i pożyczyć ich na krótki termin na 6 proc. i dopiero skoro poprawi się rynek pieniężny przystąpić do konwersji i skupu kolei żelaznych. Rząd odpowiada na to, że pieniędzy nigdzie dostać nie może okrom Berlina i Wiednia. To też zgromadzenie narodowe wobec tak postawionej kwestji 77 głosami przeciw 48 przyjęło traktaty finansowe Grekowa, zawarte z niemieckimi i austrjackimi bankami.

Gazety bułgarskie opozycyjne cały ten manewr przypisują osobistym wpływom księcia Ferdynanda i pomawiają go o egoistyczne cele, dla osiągnięcia których zgodził się on nawet na upadek gabinetu Stoiłowa, rządzącego Bułgarją przez lat pięć. Dało ono Bułgarji, co tylko dać mogło, utrwaliło porządek wewnątrz kraju i doprowadziło do zgody z Rosją. Bułgarja znalazła się na drodze normalnego rozwoju, pomimo ścierania się dwóch partyj: konserwatywnej i liberalnej. Programy obu tych partyj prawie jednakowe, różnica zachodzi tylko w poglądach na wybory.

---

dym „geszeftsmanie“ całej Anglji wzbudziłby w tym kostjumie jak największe zaufanie.

— Czarująco! — zawołał, obserwując Magdalenę przy wejściu ojcowskiem spojrzeniem.— Takaś świeża i chłodna! — Trochę zbyt blada, moje dziecko i zbyt poważna. Zresztą doskonale. Niechno pani spróbuje się uśmiechnąć.

— Gdy czas do uśmiechu nadejdzie — odparła gorzko — możesz się pan spuścić na moją teatralną rutynę, że twarzy swej nadam każdy niezbędny wyraz. Gdzie jest pani Wragge?

— Wyuczyła się swej lekcji — odparł kapitan — i otrzymała pozwolenie, że może zostać przy swej robocie. Bardzo sprzyjam nowemu jej zamiłowaniu w robieniu sukien, zamiłowanie to bowiem absorbuje całą jej uwagę i trzyma ją kamieniem w pokoju. Że zbyt wcześnie upora się z swą suknią kaszmirową, nie potrzebujemy się obawiać, nie ma bowiem bąka, któregoby ta kobieta nie popełniła. Będzie ona nad swą suknią siedzieć, niech pani daruje za wyrażenie, jak kura na pustych jajach. Nic nie mogło być dla nas na razie więcej pożądanem.

Przystąpił do okna i skinął na Magdalenę.

— Otóż i oni! — rzekł wskazując ręką przed siebie.

P. Noel Vanstone ubrany w staromodne nankiny właśnie co powoli przechodził. Wstał widocznie nie w humorze, a wspierając się na ramieniu pani Lecount szedł w cieniu jej parasolki. Zarządczyni, jak zwyczajnie ubrana w swoją lawandowo szarą suknię, w czarnej mantyli, w skromnym kapeluszu z niebieską woalką prowadziła swego władcę z jak największą troskliwością i od czasu do czasu zwracając jego uwagę z pełnem uszanowaniem na jeden punkt morskiego widoku, dziękowała czarującem skinieniem głowy przechodniom ustępującym miejsca choremu. Uczestnicy spaceru obserwowali ją z niekłamanem zajęciem i mrugali jeden na drugiego, jakby chcieli powiedzieć: „Oto dobra osoba dla zarządu domem, wyborna!“

Pana Wragge dwukolorowe oczy również ją sprzeworwały, ale z wyrazem niejakiej obawy.

— Ciężko przyjdzie, bardzo ciężko, kobietę tę wyprzeć z jej placówki — rzekł.

— Czekaj pan cierpliwie — wtrąciła Magdalena ze spokojem.

Rzekłszy to, wyszła, a kapitan szedł za nią, niemówiąc słowa. Do siebie zaś rzekł:

— Czekać będę dopóki nie wyjdziesz za mąż, ale ani jednej minuty dłużej, choćbyś mi dawała skarby całe.

Przy drzwiach domu wskazała Magdalena na południe i rzekła do niego:

— Tam pójdziemy, a potem wrócimy, aby się z nimi spotkać.

Kapitan zgodził się na to i wyszli z furtki ogrodowej. Wtem wzrok Magdaleny padł na jakąś damę, która z nianką i dwoma małymi chłopczykami tuż u drzwi ogrodu stała. Dama spojrzała na nią z uśmiechem, bystro ją obserwując. Ciekawość siostry Kirkego, ona to bowiem była, niemiała spokoju, więc przybyła do Aldborough, aby zobaczyć pannę Bygrave.

Coś w rysach tej damy i w wyrazie czarnych oczu przypominało fizjognomię kapitana, którego niekłamany podziw tak dotkliwie uraził poprzedniego wieczora Magdalenę. Odpowiedziała na to natychmiast przykrem, odtrącającem spojrzeniem. Dama zmieszała się, przypatrzyła się jej jeszcze raz z zaciekawieniem i poszła powoli dalej.

— Twarda, nieużyta osoba — pomyślała. — Co Robertowi mogło wpaść do głowy, żeby się nią tak zająć? Teraz jestem niemal kontenta, że odjechał. Jest nadzieja, iż nie ujrzy on więcej panny Bygrave.

— Jakże tu są ordynarni ludzie — zauważyła Magdalena, zwracając się do kapitana. — Ta pani była jeszcze więcej bezczelna, niż ten pan wczoraj wieczorem, a całkiem jest do niego podobna. Bardzobym rada wiedzieć, kto ona jest.

— Zaraz się o tem dowiem — odparł kapitan — względem obcych nie powinniśmy grzeszyć brakiem ostrożności.

Tu zwrócił się do żeglarzy i dowiedział się od nich, że to jest pani Strickland, żona pastora a siostra kapitana okrętu i że kapitan z końcem tego tygodnia wyjeżdża do Chin.

Magdalena wysłuchała odpowiedzi, a rzucone słowo „Chiny“ ukłóło ją boleśnie w serce. Poczęła nienawidzieć obcego człowieka, który śmiał ją w snach niepokoić, a teraz obraz Franka w pamięci wywołuje.

— Chodź pan — rzekła zirytowana — co nas może obchodzić ten człowiek i jego statek!

— Zapewne — zauważył kapitan — jak długo nie spotkamy znajomych państwa Bygrawów, nie potrzebujemy się o nikogo troszczyć. Poszli w stronę południową, a po dziesięciu minutach wrócili, aby spotkać Noela Vanstona i panią Lecount.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

W pobliżu willi North-Shingles, spostrzegł kapitan Wragge i Magdalena lawandową suknię gospodyni domu i jej parasolkę, a pod nią słabowitą, małą figurkę w nankinach.

Kapitan zwolnił natychmiast kroku i szybko dał swej towarzyszce jeszcze następujące wskazówki:

— Niech pani nie zapomina o swem uśmiechu, zresztą wszystko dobrze, ruch i spacer zarumienił oblicze pani, w kapeluszu pani bardzo do twarzy. Patrz pani w czasie rozmowy prosto w oblicze pani Lecount, nie zdradzaj podczas rozmowy żadnego zmieszania, a jeżeli p. Vanstone okaże pani jakie względy, nie zważaj pani wcale na to, jak długo oko gospodyni na pani spoczywa. O jednem pani pamiętaj! Cały ranek spędziłem nad rozmowami Joycesa i pragnę, aby pani Lecount korzystała z mych studjów. Jeśli mi się nie uda odwrócić jej uwagę od pani i jej pana, to feniga nie dam za całą naszą sprawę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków, 14 lipca.

Kalendarz kościelny. W piątek Bonawentury, doktora, wyznawcy; w sobotę Rozesłanie Apostołów i Henryka; w niedzielę Najświętszej Panny Szkaplerznej i Rajnolda.

Wiadomości osobiste. Rodak nasz dr Borysiekiewicz, znakomity okulista z Gracu, przybyć ma do Krakowa zaproszony przez okulistę dr Langiego na consiljum do jednego z pacjentów.

Z Uniwersytetu. We wtorek otrzymał na tutejszym Uniwersytecie p. Alfred Brandowski, rodem z Wielkopolski, stopień doktora praw.

Ks. Stojałowski — Kamedułą! Ksiądz Stojałowski, bawiąc zeszłego tygodnia w Nowym Sączu, wyraził się przed korespondentem jednego z pism lwowskich, że tak jest zgnębiony i do świata zniechęcony, iż zamierza wstąpić do zakonu OO. Kamedułów na Bielanach pod Krakowem.

II. Zjazd dziennikarzy słowiańskich w Krakowie. Komitet ściślejszy zjazdu odbył wczoraj pod przewodnictwem redaktora Chylińskiego posiedzenie, na którem byli także obecni: prezes i sekretarz Towarzystwa dziennikarzy polskich pp. Liberat Zajączkowski i St. Schnür-Pepłowski.

Komitet przyjął do wiadomości pismo, w którem redaktor *Słowa polskiego* p. Romanowicz oświadcza, iż w komitecie zjazdowym czynnym być nie może.

Następnie przeprowadzono dłuższą dyskusję nad sprawą zaproszeń na zjazd i uchwalono: 1. Uczestnikiem zjazdu może być dziennikarz słowiański, mieszkający i pracujący w Austro-Węgrzech. 2. Do uczestnictwa w zjeździe zaprosi komitet tych dziennikarzy polskich i ruskich, których nazwiska przedstawi mu wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich we Lwowie, oraz tych dziennikarzy innych narodowości słowiańskich, których przedstawi mu „Spolek ceskych zurnalistu“ w Pradze. 3. Zaproszeni winni oświadczyć najpóźniej do dnia 1 września, czy w zjeździe wezmą udział, oraz równocześnie na koszty urządzenia zjazdu przesłać do komitetu 5 złr. Po otrzymaniu tej deklaracji przeszle im komitet kartę uczestnictwa, która uprawnia do uczestniczenia w zjeździe tylko osobę na karcie tej wymienioną.

W końcu stwierdził komitet, iż bezzasadną jest podana w niektórych pismach wiadomość, jakoby na protektora zjazdu zamierzał komitet prosić JE. Kazimierza hr. Badeniego. Tak jak pierwszy zjazd w Pradze, tak i obecny drugi zjazd w Krakowie, odbędzie się bez żadnego protektora.

Sprawy miejskie. Sekcja ekonomiczna Rady miasta, na posiedzeniu w dniu 12 b. m. pod przewodnictwem p. Rottera załatwiła cały szereg spraw miejskich. Między innemi poleciła sekcja Magistratowi, a względnie budownictwu miejskiemu zbadać pinakle na kościele N. P. Marji od strony kościoła św. Barbary. Kiedyś bowiem, jeden taki pinakel spadł na bruk i omal nie ugodził jednego z przechodzących radców miejskich. Sekcja obradowała następnie nad wnioskiem komisji plantacyjnej i Magistratu co do zamiaru p. Konstantego Wołodkowicza, postawienia pomnika Al. hr. Fredry na skwerze przed głównym frontem teatru miejskiego. Znany z wielkiej życzliwości dla naszego miasta p. Konstanty Wołodkowicz, zamierza własnym kosztem oczyścić piękny pomnik Bojana na plantacjach, swego czasu jego kosztem fundowany, a nadto postanowił p. Wołodkowicz postawić największemu mistrzowi polskiej komedji Aleksandrowi hr. Fredrze okazały pomnik, a za miejsce pod ten pomnik upodobał sobie skwer przed frontem teatru miejskiego. Sekcja przyjmując z najżywszą wdzięcznością ponowną ofiarę p. Wołodkowicza dla miasta, zgodziła się w zasadzie na obrane przez p. Wołodkowicza miejsce. W celu jednak najdogodniejszego miejsca pod ten pomnik, uchwaliła sekcja prosić p. Wołodkowicza o nadesłanie szkicu pomnika i jego wymiaru. — Sekcja postanowiła ósmy wychodek nowego systemu umieścić na skwerze przed „Sokołem“ dla potrzeb publiczności, która w lecie uczęszcza na błonia i do Parku dra Jordana, a na całej przestrzeni od Rynku głównego aż do Parku niema miejsca ustępowego. Następnie debatowała sekcja nad odnowieniem sali Rady miejskiej, nad przerobieniem obecnych krzeseł, na wyścielane i skórą obite, wreszcie nad kwestją, czy nie należałoby salę radziecką zamknąć dla zebrań publicznych bez wyjątku? Ostatecznie sekcja uznała tylko potrzebę oczyszczenia i odnowienia sali Rady, nie zgodziła się zaś na przerobienie krzeseł, tudzież na bezwzględne odmawianie sali na odczyty, zgromadzenia i inne tym podobne zebrania. Wreszcie załatwiła sekcja kilka drobniejszych spraw administracyjnych.

Egzamin dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie odbył się pod przewodnictwem inspektora krajowego, Mieczysława Zaleskiego. Do egzaminu przystąpiło 56 uczennic zakładu i 18 eksternistek. Za dojrzałe z odznaczeniem uznane zostały: Etgensówna Władysława, Godlewska Marja, Klingerówna Marja, Mazgajówna Filomena, Morelowska Marja, Pawlasówna Marja, Schlosserówna Karolina, Schwalbe Walerja, Seltmanówna Zofja, Stieberówna Eugenja, Strycharska Hipolita, Wądolna Antonina i Zajączkowska Ludmiła. — Za dojrzałe uznane zostały: Arztówna Stanisława, Bergelówna Antonina, Bleszyńska Marja, Bobrzyńska Marja, Bubówna Stanisława, Buglewiczówna Marta, Dulska Helena, Drzygiewiczówna Marja, Garanówna Teresa, Hajdukówna Jadwiga, Janicka Walerja, Komorowska Eugenja, Kosińska Stanisława, Kucharska Franciszka, Kwapniewska Jadwiga, Leitnerówna Zofja, Łodyńska Eugenja, Malinówna Helena, Możnówna Jadwiga, Musiałówna Jadwiga, Nyczówna Marja, O'Byrn Antonina, Ochalska Marja, Pollakówna Helena, Puchałówna Stanisława, Rydarowska Stefanja, Stefańska Jadwiga, Studnicka Marja, Surowiecka Marja, Wiśniewska Felicja, Wojciechowska Marja, Zbyszewska Janina, Zichorska Marja i eksternistki: Kaiławówna Stefanja, Kłodzińska Michalina, Kopcińska Stefanja, Kubacka, Kwiecińska Zofja, Idllingówna Marja i Rogoszówna Helena. 6 uczennicom i 6 eksternistkom pozwolono przystąpić do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po ferjach; 4 uczennice i 5 eksternistek reprobowano na rok.

Statystyka ludności miasta Krakowa za kwartał II przy średniej ludności rocznej 83.730 a w tem wojska 5.471, wykazuje małżeństw zawartych w tym czasie 155, rzym. katol. 104, grec. kat. 5 i żydowskich 46. Urodzin żywych zanotowano 816 (chłopców 431, dziewcząt 385). Z ogólnej liczby przypada na rzym. kat. 561, gr. kat. 4, ewang. 3, żydów 248. Nieżywo urodzonych było 37. Skonów przypadło w tym czasie 756. Gruźlica zabrała 175 ofiar, zapalenie płuc 127, ospa 1, szkarlatyna 13, tyfus brzuszny 2, dysenterja 2, cholera niemowląt 41, udar mózgu 11. Śmierci przypadkowych było 11, samobójstw 6, zabójstw i morderstw 2. W szpitalach zmarło w tym czasie 404 osób, z obcych zaś zmarło w Krakowie 269.

Dyrekcja kolei państwowych donosi, że ruch osobowy i pakunkowy na przestrzeni Friedrichshütte-Żywiec został z dniem 13 lipca b. r. za pomocą przesiadania się osób, względnie przenoszenia pakunków, ponownie otwarty.

Po Lwowie krąży wieść, iż dr Tadeusz Szydłowski zastrzelił się w Warszawie, ale wieść ta jest dotychczas niesprawdzoną.

Turniej tennisowy. Po kilkudniowych zapasach turniej tennisowy we Lwowie, urządzony przez lwowskie Towarzystwo łyżwiarskie, zakończył się przy koncercie kapeli 30 pp. w niedzielę z wynikiem następującym: Za grę w dwójkę przyznało jury szczerozłoty medal p. drowi Henrykowi Mikolaschowi, medal srebrny p. porucznikowi R. Schrörowi, medale bronzowe pp.: porucznikowi Henrykowi Köglerowi i Gabryelowi Krosińskiemu. Za grę w czwórkę przyznano złoty medal pp.: porucznikowi Schrörowi, srebrne medale pp.: drowi Jerzemu hr. Granowa Wodzickiemu. Prócz tego otrzymali srebrne medale jako *mention honorable* pp.: kapitan Bratanitsch, Oskar i Witold Łozińscy, dr Artur Till i dr Tadeusz Moszyński. Wydział Towarzystwa poczuwa się przytem do miłego obowiązku, wszystkim osobom z po za wydziału, w pierwszym zaś rzędzie pp. członkom jury, wyrazić na tem miejscu serdeczne wyrazy podziękowania za tyle poświęcenia przy spełnianiu żmudnego obowiązku i za tyle podjętej pracy, by do tak pożądanego wyniku doprowadzić to trudne przedsięwzięcie. Wydział przystąpi w miesiącu wrześniu do urządzenia drugiego turnieju tennisowego.

Historja r. 1863 na Rusi. Gromadząc od dłuższego czasu materjały do historji roku 1863 na Rusi, zamierzam przystąpić do opracowania tego tematu, póki jeszcze żyją ludzie, którzy w tym ruchu udział brali. Oni będą mogli, zważywszy małą ilość materjałów drukowanych, do tego okresu i tematu odnoszących się, nie tylko sprostować nieuniknione błędy w pracy mojej, lecz także dopomódz do tego, ażeby tych błędów najmniej było. Do nich się przeto, do ich dobrej woli zwracam z prośbą, ażeby zechcieli udzielić mi łaskawie wiadomości o wypadkach, zdarzeniach, pracach, w których udział brali osobiście, o ludziach, z którymi się stykali. Ponieważ dotychczasowe próby napisania całkowitej historji roku 1863 mało i niedokładnie uwzględniały to wszystko, co się działo na ziemiach ruskich, postanowiłem lukę tę wypełnić osobną obszerną monografją, która obejmuje wypadki na Wołyniu, Ukrainie, Podolu, w Galicji i na Wschodzie. Pomoc udzielona mi w tej pracy, w formie dostarczonych materjałów, będzie do pewnego stopnia spełnieniem obowiązku publicznego wobec ludzi, którzy życie swoje, majątki i trudy złożyli w ofierze, z bezprzykładnem prawie poświęceniem, dla wielkiej i niespożytej idei wolności i niepodległości naszego narodu. Lwów, Lelewela 10 *Fr. Rawita-Gawroński.*

Defraudację popełnił w urzędzie pocztowym w Bóbrce ekspedytor Winnicki, któremu tak zaufał poczmistrz, iż powierzył mu pocztę pieniężną listową w zupełności. Skutek tego był taki, że Winnicki manipulował bezkarnie od dłuższego czasu z listami, otwierając je i pożyczając sobie pewne kwoty na dni kilka, którą to różnicę uzupełniał z listów pieniężnych, później nadeszłych. Komisarz, wysłany z dyrekcji na żądanie poczmistrza, znalazł brak gotówki w kwocie blisko 500 złr. Winnicki, niespodzianie przez komisarza zaskoczony, usiłował odebrać sobie życie, skończyło się jednak tylko na podcięciu nieznacznem gardła brzytwą. Obecnie ma się już dobrze, lecz odmawia wszelkich wyjaśnień co do popełnionej defraudacji, co tem bardziej tajemniczo się przedstawia, że o ile wiadomo, prowadził życie nadzwyczaj skromne.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie. Od zarządu „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego otrzymujemy następujące pismo: Podczas pobytu w Cieszynie młodzieży akademickiej z Krakowa, wręczyli ks. kanonik Flis i p. Gincel prezesowi „Macierzy szkolnej“ kwotę 1.400 złr., jako czysty dochód z festynu urządzonego dnia 11 czerwca b. r. w parku dra Jordana, na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie. Zarząd „Macierzy szkolnej“ uważa sobie za miły obowiązek złożyć szanownemu komitetowi za kilkakrotne już urządzanie festynów na korzyć gimnazjum cieszyńskiego, najserdeczniejsze dzięki i upraszać uprzejmie o dalszą łaskawą pamięć. Głęboka wdzięczność należy się też licznym ofiarodawcom za złożone datki na ręce komitetu festynowego. Zarząd „Macierzy szkolnej“.

Strejk piekarzy. Czytamy w *Warsz. Dniew.*: Piekarze miejscowi urządzili zmowę, postanawiając zostawić Warszawian bez chleba. Przyczyną strejku jest chęć odpoczynku w dni świąteczne. Przedwczoraj chleba i bułek można było dostać tylko u żydów i w piekarni tureckiej. Zabrawszy ze sobą kilka podwód z piwem i artykułami spożywczymi, piekarze wyjechali na „majówkę“, grożąc przedłużeniem strejku.

W Warszawie z powodu żałoby dworskiej przedstawienia w teatrach rządowych i prywatnych, oraz wszelkie widowiska publiczne zostały zawieszone.

Prawdomowność „Neue fr. Presse“ *Neue Freie Presse* zarzuciła przed kilku dniami przywódcy antysemitów, ks. Alojzemu Lichtensteinowi, stopniowo dokonaną zupełną zmianę politycznych przekonań, przytaczając kłamliwie różne kompromitujące go wobec jego stronników fakta. Otóż, jak żydowskie to pismo prawdę pisze, wynika najlepiej ze sprostowania, jakie zaczepiony ks. Liechtenstein w najświeższym numerze organu tego umieścić kazał.

Sprostowanie to brzmi dosłownie, jak następuje: „Na podstawie § 19 ust. pras., upraszam o sprostowanie błędnych doniesień umieszczonych we wstępnym artykule z 6 lipca, a dotyczących mojej osoby. W artykule tym stoi, co następuje: "Liechtenstein powrócił do domu i stał się czerwonym księciem, autorem śmiałej broszury o kwestji robotniczej“. „Także w późniejszych mych mowach mówił chętnie o socjalistycznych teoretykach Bazard i Enfantin“. „Niebezpieczny anarchista Motz był sekretarzem księcia, a podejrzany Penkert ulubieńcem niektórych przywódców, którzy się umizgali do socjalistów“.

Wszystko to jest nieprawdą. Prawdą jest natomiast: że nigdy nie napisałem żadnej broszury o kwestji robotniczej, wskutek czego takowa i u najskrzętniejszego zbieracza znaleść się nie może; że nigdy nie cytowałem Bazarda i Enfantina, ponieważ autorów tych nigdy nie czytałem; że niebezpieczny anarchista Motz nigdy nie był moim sekretarzem, a podejrzany Penkert nigdy moim ulubieńcem, ponieważ nigdy nie miałem sekretarza i nigdy nie znałem ani Penkerta, ani Motza“.

Kościół polski w Wiedniu. Na loterję fantową na pokrycie kosztów restauracji kościoła polskiego w Wiedniu, nadesłano następujące fanty: JE. hrabstwo Agenorowie Gołuchowscy kosz srebrny, wyzłacany na kwiaty; prof. Kazimierz Pochwalski, obraz olejny własnego pędzla; hr. Władysław Zamoyski sprzedał 1.000 losów za 500 złr.

Z Warszawy donoszą z dnia 12 b. m.: Przedstawienia teatralne w teatrach prywatnych, jakoteż wszelkie widowiska publiczne w zakładach utrzymywanych przez osoby prywatne, zostały już dozwolone. O dniu rozpoczęcia widowisk w teatrach rządowych nic jeszcze dotychczas nie wiadomo. Teatr lwowski wystawił już we czwartek „Donnę Juanitę“, teatr łódzki zaś w Bagateli „Cyrana de Bergerac“ Rostanda.

Z krajowej Rady szkolnej. Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu dnia 3 lipca 1899: (Dok.). 3. Przenieść nauczycieli ludowych: Marję Niżankowską, starszą nauczycielkę 2-klasowej szkoły pospolitej mieszanej im. Zimorowicza, na równorzędną posadę do 4-klasowej szkoły pospolitej żeńskiej im. św. Marcina we Lwowie; Zofję Szulakiewiczównę, młodszą nauczycielkę 5-klasowej szkoły żeńskiej w Li-

sku, na równorzędną posadę do 4-klasowej szkoły w Ustrzykach dolnych; Wawrzyńca Bazielicha, nauczyciela 1-klasowej szkoły w Biczycach, na równorzędną posadę do szkoły w Olszance; Jana Kuczericzkę, nauczyciela 1-klasowej szkoły w Pokropiwnej, na posadę nauczyciela młodszego do 3-klasowej szkoły w Chodaczkowie wielkim.

4. Zorganizować: 3-klasową szkołę wydziałową męską połączoną z 4-klasową pospolitą im. św. Florjana i 3-klasową szkołę wydziałową żeńską połączoną z 4-klasową pospolitą im. Klem. Tańskiej w Krakowie; 3-klasową szkołę wydziałową męską i 3-klasową szkołę wydziałową żeńską połączone z 4-klasowemi pospolitemi w Buczaczu; 3-klasową szkołę wydziałową żeńską połączoną z 4 klasową pospolitą w Wadowicach; 1-klasową szkołę ludową w Zalesiu, okręgu łańcuckiego; 1-klasową szkołę ludową w Żabnicy, okręgu żywieckiego; drugą 1-klasową szkołę ludową w Rudzie sieleckiej, okręgu kamioneckiego w części gminy „na Zabużu"; 1-klasową szkołę ludową w Ujeznej, okręgu łańcuckiego.

Wyłączyć gminy Chełmiec polski ze Strugami i Małą Wsią z zakresu szkolnego w Nowym Sączu od dnia 1 września 1899; przyłączyć gminę Małą Wieś do zakresu szkolnego w Świniarsku od dnia 1 września 1899 i zorganizować 1-klasową szkołę ludową w Chełmcu polskim, włączając zarazem do zakresu tej szkoły gminę Strugi i Chełmiec niemiecki od dnia 1 września 1902; wyłączyć gminę Markówkę, ze związku szkolnego w Mołodiatynie i zorganizować 1-klasową szkołę w Markówce od dnia 1 września 1899 r.

Przekształcić 4-klasową szkołę żeńską w Bełzie, okręgu sokalskiego na 5-klasową; 4-klasową szkołę mieszaną w Suchy, okręgu żywieckiego na 5 klasową mieszaną; 3 klasową szkołę w Radomyślu, okręgu tarnobrzeskiego, na 4-klasową; 1-klasową szkołę w Zalesiu, okręgu borszczowskiego, na 2-klasową; 1 klasową szkołę w Horpinie, okręgu kamioneckiego, na 2-klasową.

5. Aprobować do użytku szkolnego książki: „Nauka wiary katolickiej" ks. Mateusza Jeża. Część I (cena 2 kor.); „Liturgika katolicka" ks. dr Jougana (cena 1 kor. 40 h.); Mały katechizm dla pierwszych 4 lat nauki wszystkich typów.

Mianowania w Galicji wschodniej, Urzędowa „Wiener Zeitung" ogłasza: Prezydent ministrów zamianował sekretarza powiatowego namiestnictwa galicyjskiego Jana Adamiaka adjunktem dyrekcji urzędów pomocniczych w prezydjum Rady ministrów. Minister sprawiedliwości przeniósł radców sądu krajowego Karola d'Abancourta, naczelnika sądu powiatowego w Żurawnie do Lwowa, Konst. Praweckiego, naczelnika sądu powiatowego w Bełzcu do Przemyśla; Maksymiljana Finkelsteina, naczelnika sądu powiat. w Brzozowie, do Sambora; Józefa Swaryczewskiego z Brzeżan do Lwowa; Alojzego Dobrzyńskiego z Tarnopola do Sambora; Józefa Kristela, naczelnika sądu pow. w Wyżnicy do Czerniowiec i Józefa Zeidlera z Suczawy do Czerniowie. (C. d. n.).

HUMOR

Na letniem mieszkaniu.

— Drogo płacisz za mieszkanie? —
Do letnika rzekł pan z miasta.
Co wikt dobry mając w planie.
Po znajomych wciąż się szasta.

— Obliczywszy niewygody,
Stare belki. dach nienowy.
Jabym za to bez swej szkody
Nie dał nawet i połowy.

— Hm! — rzekł letnik. imć pan Jerzy,
Człowiek w flegmie swej najrzadszy —
Ja ci powiem: to zależy.
Jak się kto na sprawę patrzy.

Mnie się smutek nie udziela,
Że grosz tutaj płacę duży.
Bo gospodarz, Dębniak Grzela.
Za czwartego... w wincie służy.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, dnia 14 b. m: **„Nowa Dejanira"** (Niepoprawni). dramat w 5 aktach J. Słowackiego (popularne), ze współudziałem p. N. Siennickiej, p. T. Trapszo i J. Śliwickiego.

W sobotę dnia 15-go b. m.: **„Nie igra się z miłością"** („On ne badine pas avec l'amour"), dramat w 5 odsłonach Alf. de Musset (po raz 1); występ p. T. Trapszo i J. Śliwickiego.

W niedzielę, dnia 16 b. m.: **„Zemsta"**, kom. w 4 aktach Al. hr. Fredry (ostatnie przedstawienie w tym sezonie): występ pp. Tekli Trapszo i J. Śliwickiego.

Posiedzenie Rady miejskiej.

Zwyczajne posiedzenie Rady miasta otworzył prezydent p. Friedlein we czwartek o godzinie 5 minut 45. Na wstępie sekretarz prezydjalny p. Adam Groele, który objął na nowo swoje obowiązki, odczytuje pismo dziękczynne konwentu Bonifratrów za udzieloną subwencję, oraz pismo komitetu dziennikarzy krajowych, zawiadamiające Radę miasta o terminie zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Krakowie. Następnie Rada udziela urlopu radcom miejskim pp.: Nowackiemu, dr. Górskiemu, Kwiatkowskiemu i hr. Wodzickiemu.

Prof dr. Domański stawia wniosek, aby wyznaczyć kwotę 2500 złr. p. prezydentowi do rozdziału między djetarjuszy Magistratu. Przeciw natychmiastowemu udzieleniu przemawia hr. Potocki, twierdząc, że ze względu na budżet miasta należałoby się porozumieć w tej mierze z sekcją skarbową. Po przemówieniu pp.: dra Cyfrowicza, hr. Wodzickiego, dra Stycznia, Bujwida, dra Kohna, uchwalono odesłać sprawę do sekcji skarbowej dla załatwienia tejże przed końcem lipca b. r.

R. m. Propper interpeluje prezydenta, czy i jakie szkody wyrządziła powódź przy budowie wodociągów?

R. m. Rotter wyjaśnia, że rury w rowach były zasypane tylko dla ochrony drogi, a zalane być nie mogły. Pjonierzy istotnie byli tam czynni, ale pomocy ich nie potrzebowano. Owa szumnie nazwana kancelarja, to zwykła stodoła. Wreszcie studnie będą miały tak wysokie przykrycie, że przy najwyższym stanie wody zalane być nie mogą. Dziś dostało się tam trochę wody brudnej, z powodu, że robota jest niedokończona. Woda ta, jak i inna tam nagromadzona, będzie przed oddaniem wodociągów do użytku publicznego, wypompowana. Nakoniec oświadcza p. Rotter, że w miejscu, gdzie ma stanąć dom maszynowy, ani kropli wody nie było. Przedsiębiorstwo budowy wodociągów wskutek spłukania kilku belek i desek i wskutek przymusowego próżnowania robotników ponosi szkodę do 1.000 złr.

Dr Kohn stawia wniosek nagły, uchwalenia kredytu na subwencję dla Muzeum Narodowego na rok 1900, celem zakupna dla Muzeum obrazu Chełmońskiego „Czwórka" za sumę 3.000 rubli; idzie o to, aby korzystać ze sposobności, skoro artysta jest skłonny sprzedać obraz dla Muzeum Narodowego za cenę 3.000 rubli, kiedy za arcydzieło to prywatnie ofiarują 5.000 rubli. Po krótkiej dyskusji wniosek został uchwalony.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, prezydent p. Friedlein poświęcił wspomnienie pamięci ś. p. Józefa Majera. Przy pierwszych słowach prezydenta radcy powstali z miejsc.

Prezydent mówił, jak następuje: „W zaciszu domowem, do którego wskutek cierpienia usunąć się był zniewolony, zakończył w dniu 3 b. m. żywot doczesny Józef Majer, doktor medycyny i chirurgji, sędziwej doczekawszy się starości. Józef Majer, syn krakowskiego białoskórnika, urodził się w Krakowie w r. 1808; gimnazjum Nowodworskie i Uniwersytet Jagielloński go wykształciły, a poczerniałe wiekami mury naszego miasta, nauczyły go miłości ojczyzny. Uzyskawszy w r. 1831 dyplom doktora, pospieszył do Warszawy, aby się oddać na usługi kraju i nieść pomoc lekarską walczącym o niepodległość ojczyzny rodakom. Po skończonej walce wraz z resztą armji która wolała raczej opuścić siedliska ojczyste, jak się poddać, przeszedł do Prus, gdzie został internowany. Uwolniony wrócił wprost do Krakowa, oddał się pracom naukowym i nie szukając nauki u obcych, uzyskał w roku 1833 nominację na docenta, a w r. 1835 na zwyczajnego profesora przy Uniwersytecie Jagiellońskim.

„Wybrany w roku 1848 rektorem Uniwersytetu, w chwilach najsroższej reakcji, która w każdem żywiej wypowiedzianem słowie, lub głośniej zanuconej piosnce upatrywała początek spisku gorącej młodzieży, zdołał śmiałem i nieustraszonem występowaniem osłonić ją i Uniwersytet od prześladowań, a może od zamknięcia uchronić. Od tej chwili zjednał sobie szacunek i uznanie kolegów, a u młodzieży bezgraniczne zaufanie i uwielbienie, którego mu wszystkie generacje, jakie przez Uniwersytet aż do chwili jego z katedry ustąpienia przechodziły, niezłomnie dochowały. Przywiązanie do miasta rodzinnego, prawość i nieugiętość charakteru spowodowały obywateli, że go w roku 1866 do nowo ustanowionej Rady miejskiej wybrali. Dzielił też z nami trudy i prace bez przerwy aż do roku 1889, przewodnicząc sekcji szkolnej, pracując w Radzie szkolnej okręgowej i w różnych do spraw ważniejszych wybieranych komisjach.

„Jako poseł w Sejmie był najgorliwszym rzecznikiem naszego miasta. W uznaniu też zasług jakie położył dla narodu i miasta naszego, Rada miejska udzieliła mu w roku 1881 obywatelstwo honorowe. Jakie były jego prace i zasługi na polu nauki, nie tu miejsce, aby je podnosić, musiały one jednak być wydatne, skoro w roku 1871 powołany został do prowadzenia najwyższej polskiej instytucji naukowej. Taki był żywot i działalność zmarłego".

Prezydent przeszedłszy do porządku dziennego przedstawia jako wniosek nagły deklarację gminy dla rządu, który zgadza się aby gminie oddać do przechowania dawne akty senatu krakowskiego. Wniosek ten Rada przyjmuje.

Rad. mag. p. Buczkowski przedstawia nagły wniosek sekcji szkolnej w sprawie wybudowania baraków szkolnych dla pomieszczenia 6 klas szkoły pospolitej Franciszka Józefa i Elżbiety.

Przeciw budowie nowego baraku szkolnego głównie przemawia p. Biborski i żąda odesłania sprawy tej ponownie do sekcji szkolnej.

Po dyskusji, w której udział brali pp.: Rotter, ks. kan. Spis i K. Bartoszewicz, Rada uchwaliła wybudować jeszcze jedne baraki szkolne.

Przy zamkniętych drzwiach nadano posadę kasjera miejskiego p. Onyszkiewiczowi, dotychczasowemu urzędnikowi Banku galicyjskiego. Wicesekretarzami mianowano pp.: dra Jana Nowickiego i dra Wincentego Eminowicza, obu praktykantów konceptowych.

Prócz tego mianowano pp.: dra Ginalskiego, dra Nizioła i dra Janiszewskiego praktykantami konceptowymi Magistratu.

W końcu kilku rodzinom zapewniono przyjęcie do gminy, a między innymi przyjęto do gminy p. Zygmunta Mikołaja Antoniego Sarneckiego, literata.

POWÓDŹ.

Z Przemyśla donoszą do pism lwowskich: Na przestrzeni od Lwowa po Przemyśl nieświetnie wprawdzie przedstawiają się urodzaje, wszystkie bez wyjątku, ale zniszczenia przez nawalnice nie widać.

Żyta rzadkie, małe i mdłe, ale przeważnie stoją. Ziemniaki widać nieokopane, sadzone za gęsto, w drobnych rzędach, bez wodnic i przekóp. Zbiór w tej części kraju skutkiem złej, bo chłodnej i deszczowej pory w czasie okwitu, będzie także niewątpliwie skromniejszy, ale znów nie tak znacznie.

Z Radymna donoszą do pism lwowskich: Skutki gwałtownych opadów atmosferycznych widoczne w całej okolicy Radymna. Wszystkie ziemiopłody ucierpiały tak silnie, że zbiór żyta nie da ani 10 proc. spodziewanych plonów, a tak samo ma się rzecz z jęczmionami i pszenicami. Kartofle już się psują i dalej gnić będą, albowiem prawie przez dwa tygodnie stały pod wodą. Z lnów nie będzie nic, buraki zmarniały, kapusty zielone, ale wobec podmycia można się spodziewać tylko krzaczystego, a nie główkowego zbioru.

Co do podmycia toru kolejowego, to o gwałtowności ulewy świadczy i ta okoliczność wymownie, że nietylko nowy tor, drugi w kierunku od Przemyśla ku Jarosławiu, ale i stary tor został podmyty. Dotychczas, np. w r. 1898 po tuczy gradowej poddał się nowy tor, ale stary był nietknięty. Podmycie nastąpiło skutkiem gwałtownego opadu i spływu ze znacznej wysokości, na jaką tor w miejscu podmytem się wznosi. Stąd groza wypadku była przerażającą. Pewnie z ludzi i z wozów strzępy by były tylko zostały. Podmycie nastąpiło w trzech miejscach. Obecnie wszystko naprawione, ruch pociągów normalny, bezpieczeństwo zwykłe.

Położenie ludności wiejskiej tem opłakańsze, iż w r. 1898 nawiedził tę samą okolicę grad i zmłócił wszystko na paździerze. Zniszczeni lękają się, czy zwierzchności gminne, przeważnie starościńskie lalki, zgłosiły w czas u władzy rozmiary klęski elementarnej.

Z Rzeszowa donoszą: Wisłok wylał w górnym biegu, koło Strzyżowa już trzy razy, a zawsze gwałtownie i nagle. Pola nad Wisłokiem zamulone warstwą miejscami na 20 cm. grubą. Zresztą i zdala od rzeki wszystko przybite do ziemi. Im bujniej co rosło, tem gorzej przewrócone. Jęczmiona podrażone dojrzewają, a raczej usychają przedwcześnie z pustym kłosem. Ziemniaki się psują. Wzrosły łodygi, ale pod łodygą — pusto w grzędzie. Bruzdy puste szeroko, bo wygniło wszystko w stojącej ciągle po ulewach wodzie. Władza postępuje szablonowo. Kto zgłosił szkodę, temu szacują — ale zapobiegliwości z własnego popędu nie widać. Zresztą ludność nie spieszy się ze zgłoszeniami, bo jak mówią, „nie starczy skóra za wyprawę". Trzeba się nachodzić i naprosić, aby w rezultacie uzyskać kilka centów opustu podatkowego.

Z Milówki piszą do nas: W dniu 9 b. m. górska nasza rzeka Soła wezbrała wskutek deszczu tak nagle i gwałtownie, iż około północy wystąpiła z brzegów szalonymi strumieniami, które rozlewając się, zalały prawie całą dolinę Soły od Rayczy do Żywca i dalej. Mieszkańcy domów bliżej rzeki położonych, o północy uciekali, chroniąc się w miejsca wyżej położone i uprowadzając z sobą bydło; w chwilę później woda zalała ich siedziby. Gminy Raycza, Milówka, Cisiec, Węgierska Górka, Cięcina i Żywiec zostały srogo przez powódź dotknięte, gdyż znaczna część ziemiopłodów zniszczona i przywalona żwirem, piaskiem i kamieniami. Mosty drogowe w Węgierskiej Górce i Cięcinie zerwane, a w Milówce mocno uszkodzony.

Woda wezbrała tak nagle i gwałtownie, iż o jakiemkolwiek przeciwdziałaniu mowy być nie mogło i każ-

dy ratował swe życie, a najstarsi ludzie wykwu takiego nie pamiętają.

Tor kolejowy pomiędzy Rayczą, a Hutą Fryderyka równocześnie w kilkunastu miejscach został zagrożony i nagle pomiędzy stacjami Żywiec i Hutą Fryderyka koryto rzeki Koszarowej (dopływ Soły), oddalone od toru o jakie 60 metrów, zmieniło się niespodziewanie i woda uderzyła na nasyp kolejowy z taką siłą, że w parę minut później zerwała nasyp na długość 80 metrów i w miejscu tem zrobiła sobie nowe koryto, wskutek czego ruch pomiędzy stacjami temi został na kilka dni przerwany. Tylko zapobiegliwości naczelnika sekcji konserwacji w Żywcu nadinż. p. Jana Barańskiego, który całą ową krytyczną noc spędził na lokomotywie, objeżdżając pilnie swoją przestrzeń i narażając swoje życie, zawdzięczać należy, że w miejsce przerwy tej nie wleciał pociąg. P. Barański przedwcześnie jeszcze sąsiednie stacje zawiadomił i ruch pociągów wstrzymał.

Gazeta lwowska ogłasza: Powołując się na wczorajsze doniesienia, podajemy o dalszym przebiegu wezbrania wód i ich wysokości ponad stan normalny następujące, otrzymane dziś szczegóły:

Na Sole: W Żywcu w dniu 12 lipca woda sięgała tylko do 35 cm.

Na Wieprzówce: We wsi Rudze wzniosła się woda od dnia 8 lipca do 9 lipca o 124 cm., poczem aż do dnia 10 lipca opadała do 119 cm.

Na Wiśle: Pod Kaniowem woda na Małej Wiśle osiągnęła najwyższy stan w dniu 9 lipca, a przelewając się przez wały, zalała w Kaniowie starym 33 domów, w Kaniowie bestwińskim 18, a nadto wszystkie domy w Kaniowie dankowskim. Dostęp był możebny tylko na łodziach. Obecnie poziom wody ciągle opada.

W Podgórzu i tuż powyżej po prawym brzegu Wisły w dniu 11 lipca zalane zostały gminy Kostrze, Bodzów, Dębniki, Zakrzówek i Ludwinów; wszystkie domostwa w miejscach niżej położonych stoją pod wodą.

Pod Krakowem woda w dniu 12 lipca rano obniżyła się o 63 cm., wykazując stan 454 cm.

Pod Świniarowem, mimo energicznej obrony wałów, Wisła w dniu 12 lipca przerwała te wały i zalała całą wieś Świniarów, poczem woda dostała się do sąsiedniej gminy Grobla, którą jak również plony polne także zalała.

Pod Górką: Wisła do dnia 12 lipca przybierała i zachodzi obawa przerwania wałów.

W Szczucinie woda wezbrana osiągnąwszy w dniu 12 lipca rano najwyższy stan 422 cm., poczęła następnie około południa opadać; obniżyła się o 5 cm.

Na Dunajcu: W Zgłobicach woda od wczoraj ciągle opada, a jej stan wynosił w dniu 12 lipca w południe 137 cm. Poziom jej obniżył się od dnia 9 lipca o 118 cm.

W Żabnie, Dunajec w dniu 11 lipca obniżył się z 308 na 275, a więc o 33 cm.

Rzeka Szkło: W Charytanach wezbrane wody osiągnęły w dniu 9 lipca najwyższy stan, poczem w d. 11 lipca poczęły opadać; obniżyły się o 6 cm.

Rzeka Wisłok: W Rzeszowie woda przybierając od 8 do 10 lipca podniosła się z 135 na 265 cm., następnie poczęła opadać i stan jej wynosił dnia 12 lipca 130 cm.

Rzeka San: W Nisku i Radomyślu woda w dniu 12 lipca rano stała w mierze, dosięgając w Radomyślu 304 cm.

Rzeka Skawa: W Zatorze w dniu 8 lipca rano woda poczęła wzrastać i podniosła się o 145 cm.; osiągnąwszy w dniu 9 b. m. najwyższy stan 345 cm., raptownie opadła; w dniu 11 lipca miała już stan 145 cm.

Rzeka Wisłoka: W Łabuzin woda nieznacznie opada. W Mielcu woda osiągnąwszy 9 lipca po południu najwyższy stan 275 cm., obniżyła się następnie o 100 cm.

Rzeka Strwiąż: W Biskowicach woda wzrastała aż do 468 cm., który to stan osiągnęła w dniu 11 lipca, poczem poczęła opadać i obniżyła się na 224 cm.

Nie od rzeczy będzie podać tu opady atmosferyczne, które spowodowały owe wezbrania. Pod tym względem możemy na podstawie informacyj tutejszego krajowego oddziału hydrograficznego donieść co następuje:

Przyczyny klęski powodzi, która świeżo dotknęła zachodnią Galicję, należy szukać przedewszystkiem w opadach atmosferycznych, ostatnimi dniami nadzwyczajnie w galicyjskiej części dorzecza Wisły obfitych.

Już od 1 lipca pojawiły się na przestrzeniach między Wisłą, Sanem a Karpatami sporadyczne ulewy i burze. Między 6 a 9 lipca widzimy objawy atmosferyczne w charakterze groźnych nawałnic; zajmują one wielkie obszary kraju, co wobec już poprzednio wodą nasyconej ziemi, silne wezbranie wód wywołać musiało.

Dla przedstawienia znaczenia tych deszczów, podajemy obserwowane w niektórych miejscowościach ilości opadu, oznaczając je przez wysokość słupa wody, mierzonego w milimetrach. I tak:

W dorzeczu górnej Wisły, w miejscowości Riegersdorf (Śląsk) w dniu 8 lipca wynosił opad podczas 24 godzin 48 mm., w Brennie (Śląsk) w tymże czasie 72 mm.

W dorzeczu Soły, w Łodygowicach wynosił codzienny opad w czasie od 5 do 9 lipca stale więcej niż 24 mm. na dobę, osiągając swoje maximum dnia 8 lipca 53 mm. Osiek notuje dnia 9 lipca 79 mm. opadu na 12 godzin.

W dorzeczu Skawy, w Jordanowie 6 lipca wynosił opad 20 mm. na dobę, 7 lipca 26 mm. na 9 godzin, w Makowie dnia 8 lipca 57 mm., 9 lipca zaś 48 mm.

W dorzeczu Skawinki, w Radziszowie wynosił opad z dni 7, 8 i 9 lipca łącznie 76 mm.

W dorzeczu Rudawy, notuje Nowa Góra 7 lipca ilość opadu na 24 mm. w 8 godzinach.

W dorzeczu Raby wynosiła ilość opadu 7 lipca: w Rabce 44 mm., w Mszanie dolnej 64 mm., w Ujściu solnem 25 mm., w Dobczycach 30 mm.; dnia 8 lipca zaś w Mszanie dolnej 44 mm. na dobę.

W dorzeczu Dunajca wykazują Rygilce 8 lipca 30 mm. opadu w 1 godzinie.

W dorzeczu Wisłoki wykazuje Krempna 3 lipca 21 mm., 7 lipca 20 mm., 8 lipca 33 mm.; Mielec 8 lipca w przeciągu 2 godzin 18 mm.

W dorzeczu Sanu maximum gęstości opadu wykazuje Jaworów 48 mm. w 50 minutach dnia 8 lipca. Z innych miejscowości znaczniejsze opady wykazują: Leszczowate 34 mm. w 6 godzinach 7 lipca, Wola michowska 61 mm. w 14 minutach 3 lipca, Dubiecko 30 mm. w 45 minutach 8 lipca, Hruszów 20 mm. w 30 minutach 9 lipca, Rzepedź 40 mm. w 1 godzinie 8 lipca, Krasna 37 mm. w 5 godzinach 8 lipca, Leżajsk 15 mm. w 15 minutach 7 lipca, dnia 8 lipca zaś 25 mm. w 15 minutach.

Wyszczególnione ilości wody opadowej, podane są bez względu na to czy pochodzą z gradu czy z deszczu.

Walne zgromadzie lwowskiej Kasy oszczędności.

[Sprawozdanie telefoniczne „Głos Narodu"].

Lwów 14 lipca. Dziś o godzinie 10 rano odbyło się walne zgromadzenie członków galicyjskiej Kasy oszczędności pod przewodnictwem rektora Piętaka. P. Piętak zaznaczył, że sprawozdanie obejmuje właściwie okres czasu trzechmiesięczny tylko, i nowy wydział nie był właściwie obowiązany przedkładać sprawozdania walnemu zgromadzeniu, uważał to jednak za swój obowiązek, aby choć w przybliżeniu dać obraz stanu rzeczy wywołanego smutną gospodarką minionej epoki. Nie jest to jeszcze całokształt nieporządków i braków odkrytych, trudno było bowiem za kilka miesięcy zbadać dokładnie i wyczerpująco to, co zaciemnione zostało obydną gospodarką przez kilka lat prowadzoną. W takiem położeniu nieraz najskrzętniejsze poszukiwania nie prowadzą do właściwego celu, i nieraz dopiero przypadek odkrywa starannie zatarte ślady nadużyć. P. Piętak zaznaczył, że sprawozdanie wydziału i komisji rewizyjnej ma charakter poufny, prosił też, aby obrady traktowano dyskretnie, przenoszenie bowiem ich wyniku do szerszego ogółu, mogłoby instytucji zaszkodzić a nawet wywołać w sferach nieobznajomionych ze sprawą nieuzasadnione obawy i obudzić nieufność. Następnie zabrał głos referent dr Pająk do wygłoszenia sprawozdania wydziału za rok 1898, które przyjęło do wiadomości na wniosek dra Roińskiego. W dyskusji zabierali głos pp.: dr Sołowij, Gubrynowicz, Markiewicz, Koiński i inni. Referent p. Eugeniusz Pierożyński przedłożył zamknięcie rachunkowe i bilans na rok 1898 i postawił wniosek, aby walne zgromadzenie odmówiło byłemu zarządowi absolutorjum i zastrzegło sobie decyzję w tej sprawie na później.

P. Gubrynowicz zażądał, aby sprawę absolutorjum dla wydziału oddzielić od kwestji absolutorjum dla ówczesnej komisji rewizyjnej i prosił, aby zgromadzenie z powzięciem uchwały co do ostatniego wstrzymało się jeszcze. Komisja rewizyjna wyjaśni i wytłomaczy się, dlaczego odkrywszy nadużycia dnia 31 grudnia 1898 roku, milczała jeszcze przez trzy tygodnie i dopiero po upływie tego czasu zawiadomiła o wszystkiem prezesa rady nadzorczej. Komisja rewizyjna spełniała należycie swój urzędowy i obywatelski obowiązek; hańba niech spada na tych, którzy spowodowali katastrofę. Cała falanga personalu urzędniczego Kasy oszczędności, była pomocną p. Zimie i wspólnikom w prowadzeniu malwersacji. Taki p. Ziołecki, urzędnik Kasy, był spólnikiem Zimy i utrudniał komisji rewizyjnej sprawdzanie rachunków.

Teraz dopiero sędzia śledczy odkrywa wszystko, co się tu działo na hańbę i zgubę instytucji. Komisja rewizyjna po katastrofie uratowała Kasie blisko $1^1/_2$ miljona złr., przycisnąwszy energicznie do muru pp. Wolskiego i Odrzywolskiego, od których uzyskała zapis kaucyjny. — Inaczej byłoby i to przepadło. Przemawiali następnie pp. Pierożyński, Małecki i inni. Profesor Małecki wnosi, aby zgromadzenie zaniechało na razie powzięcia uchwały, odmawiającej absolutorjum wydziałowi i odłożyło ją na czas późniejszy, mianowicie aż do ukończenia procesu Zimy. Wywiązała się długa dyskusja na temat zamknięcia rachunkowego i bilansu, której wyniku nie można ogłosić ze względu na toczące się śledztwo karne. Zamknięcie rachunkowe i bilans przyjęto do wiadomości. Wniosek p. Małeckiego upadł. Za wnioskiem było głosów 11, przeciw 29. Członkowie dawnej dyrekcji wstrzymali się od głosowania. Imieniem komisji rewizyjnej, odnośnie urzędującej, referował pan Pierożyński. Szczegółów również nie można ogłaszać z powodu, że sprawa jest w śledztwie sądowem. Na wniosek dra Opolskiego odroczono posiedzenie do jutra do godz. 10 rano.

Lwów 14 lipca. Dwaj urzędnicy Kasy oszczędności Ziołecki i Gąsiorowski zostali dziś zasuspendowani przez dyrekcję tejże Kasy.

Lwów 14 lipca. Proces Zimy i wspólników odbędzie się jesienią w Krakowie. — Proces potrwa prawdopodobnie przez cały miesiąc. Akt oskarżenia będzie ukończony w ciągu bieżącego miesiąca.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Wiedeń 14 lipca. Policja uwięziła ajenta handlowego, socjalistę Koniecznego, który w stanie pijanym w restauracji pokazywał sztylet, przechwalając się, że jest on przeznaczony do zabicia burmistrza Luegera. Konieczny utrzymywał, że zasztyletowanie burmistrza Luegera nastąpić miało w ciągu dwóch tygodni. Sztylet znaleziony u niego był bardzo ostry.

Belgrad 14 lipca. Śledztwo przeciw sprawcy zamachu na Milana toczy się podług §. 155 kodeksu serbskiego, t. j. zamachu na członka panującego domu. Kodeks przewiduje za tę zbrodnię karę śmierci. O współudział obwinionych jest 15 osób.

Belgrad 14 lipca. Ustanowiono dla pism i dzienników cenzurę prewencyjną.

Paryż 14 lipca. Quesnay de Beaurepaire wystosował do ministra wojny i prezesa ministrów pismo, w którem obwinia Dreyfusa, że w ciągu lat 10-ciu komunikował mocarstwom zagranicznym dokumenty, dotyczące bezpieczeństwa państwa.

Paryż 14 lipca. Przes ministrów Waldeck-Rousseau zakomunikował na radzie gabinetowej, że zażądał rzeczywiście od prefektury policji raportu o knowaniach orleanistycznych, który dzienniki ogłosiły onegdaj. Rząd przedsięwziął poszukiwania dla wykrycia, w jaki sposób wymieniony dokument dostał się do dzienników.

Paryż 14 lipca. Jenerał Pellieux wyzwał na pojedynek senatora Delpeche, który w dzienniku *Aurore* zarzucił mu, iż pod groźą skandalicznych wyjawień zmusił żonę Esterhazego, aby na nowo połączyła się z mężem. Świadkowie senatora oświadczyli, iż muszą odroczyć sprawę do ukończenia śledztwa przeciw jenerałowi Pellieux.

Archangielsk 14 lipca. Wczoraj w nocy wyszedł z portu okręt „Stella Polare" i udał się w kierunku ziemi Franciszka Józefa.

Kair 14 lipca. Przybyło tutaj mnóstwo oficerów. Jenerało Talbotowi oraz innym oficerom, a nawet chorym zabroniono wyjeżdżać na urlopy.

Madryt 14 lipca. W kongresie wygłosił deputowany konserwatywny, wierny stronnik rządu Mateir płomienną mowę przeciwko rządowi. Wszyscy osłupieli i ogólnie obawiano się przesilenia ministerjalnego; dopiero pod koniec filipiki wykazało się, że niesforny poseł był silnie pijany!

(C. d.) **Awans lipcowy** na kolei państwowej. Do klasy VII awansowali: Stach Karol Kraków, Klaften Adolf Lwów, Stamper Franc., Röbr Karol, Wyżykowski Ludwik Nebenzahl Maurycy w Stanisławowie, Kunz Jan i Karliński Leon Kraków, Herzog Ferdynand Czortków, Lateiner Alfred Ołomuniec, Pawłowski Władysław w Stanisławowie.

Do klasy VIII awansowali: Nackh Wilh. Lwów, Karaś Edward Rzeszów, Krupski Władysław Stanisławów Białobrzeski Mieczysław Tarnów, Lipp Adolf i Koltscharsch Leopold Czerniowce, Lewicki Władysław Zabłotce, Wójcik Jakób Iekany, Marcinkiewicz Ludwik Villach, Staszko Jan Przemyśl, Czerwiński Karol Lwów, Waszkowski Jan Hatna, Nagorzański Ksenofon Stanisławów, Sozański Jan Lwów, Kowalski Stanisław Tarnów, Kucharski Władysław Tarnów, Kuśnierz Włodzimierz Kołomyja, Chodkiewicz Bronisław Stanisławów, Lewiński Albert Nowosielica, Rösler Zygmunt Czerniowce, Moskwa Henryk Rzeszów, Janesz Józef Zwardoń. (C. d. n.).

Zmiana Lokalu.

SKŁAD MĄKI i KRUPEK

istniejący przeszło 50 lat w starych Sukiennicach i przy ul. św. Jana w Krakowie

Władysława Rutkowskiego

przeniesiony został dn. 15 bm. **na ul. Szczepańska L. 11** obok handlu p. Nagla. Łaskawym względom Wielmożnych Pań Gospodyń poleca nadal swój **skład mąki i krupek**, które sprzedaje po umiarkowanych cenach. 2275 **Władysław Rutkowski.**

E. PEGAN

Triest via s. Francesco Nr. 6 wysyła z opłatą cła i poczty 5 kilowe paczki

Kawę Ceylon . . . 1 kg. 1 złr. 70
Portoriko . . . 1 kg. 1 złr. 50
Malabar . . . . 1 kg. 1 złr. 50
Santos . . . . . 1 kg. 1 złr. 10

Prócz tego mamy wszelkie inne gatunki w magazynie.
Herbata Souchong 1 kg. 2 złr. 60
5 kg. blaszanka **oliwy** . . 3 złr. —
5 kg. koszyk **cytryn** . . 1 złr. 50
5 kg. koszyk **pomarańcz** 1 złr. 50

Nadto ryż, makarony, orzechy, daktyle, ryby marynowane, wszelkie towary kolonialne i południowe, po cenach najniższych. Cenniki gratis i franco. — Korespondencja polska. 1821

Znakomite

dachówki

i rurki drenowe

po **zniżonych cenach** ustanowionych przez Wys. Wydział Krajowy, poleca

Pierwsza Nowosądecka

Fabryka Dachówek i wyrobów keramicznych 1915

T. KWICIŃSKIEGO

w Nowym Sączu.

Plac budowlany

z pięknym frontem, 278 sążni wymiaru, wzdłuż plantu kolejowego, między ulicą Karmelicką a Łobzowską, **tanio do sprzedania.** Gotówki potrzeba 4.000 złr. reszta zostanie na hipotece na 4%. Zgłoszenia do Działu inseratów „Głosu Narodu". 2059 6 0

WILLA PIĘTROWA

do wynajęcia

na rok lub dłużej na wsi, w zdrowej górskiej okolicy. Pokoi na piętrze siedm, dużych, pięknych, umeblowanych, w czem niezły forte pian. Na dole pokoje gościnne, dla służby, kuchnia, pralnia i spiżarnia; obok stajnia, wozownia, kurniki. Ogród warzywny i spacerowy bardzo ładny, cienisty, ogrodzony siatką drucianą, z oranżerją, fontanną przed balkonem, kąpielą w bieżącej wodzie, kręgielnią e t. c. Wszystko przy gościńcu rządowym. Przystanek kolejowy w miejscu, trzy razy dnia można jechać i tyleż wracać z Krakowa i Białej między dwoma miasteczkami, o milę, z których jedno powiatowe z gimnazjum, drugie sławne odpustami. Poczta o trzy klmtr. Nadaje się dla licznej rodziny na stały pobyt zdrowy i bardzo przyjemny. W sąsiedniej miejscowości, w pięknej zdrowej okolicy, tuż przy stacji kolei, **do wynajęcia** na stały lub letni pobyt **4 pokoje kuchnia spiżarnia.** Przy mniejszych wymaganiach mieszkanie to może być podzielone na dwie partje. Zgłoszenia p. adr.: **Sławiński, poczta Kleczą-Górna** lub p. *Jan Strycharski*, Kraków, dział inseratowy „Głosu Narodu". 1998 7 5

Apteka

w Żołyni koło Łańcuta

poszukuje 2235 3 3

magistra farmacji.

Warunki bardzo przystępne.

Zdolny do zastępstwa

kandydat notarjalny

poszukuje umieszczenia.

Adres **St. K.** Tarnobrzeg p. restante. 2234

Nauczycielka

szkół ludowych. Polka, poszukuje umieszczenia. Chętnie przyjęłaby miejsce w Królestwie Polskiem. Łaskawe zgłoszenia: „A. J. V." poste restante Bochnia. 2257 2 2

Prawdziwe



Herceńskie kanarki

sprowadzone z gór św. Andrzeja w Harcu, sprzedaje i wysyła pocztą na zamówienia

Jan Szufa

w Krakowie, ul. Florjańska l. 47.

Wyborne

WÓDKI Gdańskie

z Dystylarni Bialskiej

Kminkowa

Złotówka 2193

Pomarańczówka

Cena butelki

1 złr. 30 ct.

Do nabycia w Składzie Win Greckich Kraków, Jagiellońska L. 7.

Kamienica

duża II-u piętrowa

z oficynami

60 ubikacyj. z półmorgowym ogrodem — przy jednej z głównych ulic miasta Krakowa

do zamiany

na wieś w Galicji. — Zgłoszenia przyjmuje: **Jan Strycharski** Kraków. 2061

Praktykant

z ukończoną 2-gą kl. gimnazjalną zamiejscowy, dobrej konduity, lat 13 — 14 **znajdzie umieszczenie** w handlu papieru i t. p. **Julijana Kurkiewicza** w Krakowie, Mały Rynek. 2197

Zmiana Lokalu.

Biuro Sług

Joanny Zawieruszyńskiej

z dniem 1-go lipca b. r. **przeniesione zostało** z pod Nr. 8 przy ul. Gołębiej **na tę samą ulicę pod Nr. 4 parter** i poleca nadal bony, mamki, w ogóle wszelaką służbę tak męzką jakoteż i żeńską. 2187

Znakomity

Odleżały Rum

w butelkach po złr. —·95, 1·20 1·50, 1·70 i złr. 2·20, oraz na litry.

Biały Arak złr. 1·80,

„ **Mandaryn** złr. 2·50

Doskonały ocet winny

z wina tokajskiego po złr. —·75 za 1/1 litr. butelkę, „ —·40 „ 1/2 „ „

oraz **Oliwa Nicejska** (Huile Vierge) — na składzie u

Juliusza Grossego

W KRAKOWIE 2162 **Rynek Pałac Spiski.**

Majątek

330 morgów

dobrej ziemi w jednym łanie, w czem 180 roli, 10 łąk, 137 grubego lasu szpilkowego i liściastego, 3 mrg. ogrodu — budynki w najlepszym stanie, z obfitym inwentarzem żywym i martwym dobrzo obsiany, — w pięknej okolicy koło Wiśniowy, za 60.000 złr. **do sprzedania lub zamiany** na mniejszy folwark bliżej Krakowa lub kamienicę w Krakowie. — Reszta długu bankowego 23.000 złr. zostaje przy hipotece. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje *Jan Strycharski Kraków.* 22 7 2 0

Przechodzony

Czterokonny kierat

z młocarnią cepową zwykłą, oraz **Dwukonny kierat, Cylinder** (Trier) mniejszy **tanio do sprzedania** skutkiem zmiany stosunków. Informacyi pisemnej udzieli **Obszar dworski Blizno o. p. Jasienica.** 2269 2 6

Woda Mineralna Naturalna

Stołowa **ANDERDORFSKA** Lecznicza

(Ondrzejowska)

najczystsza Szczawa alkaliczna

ze źródła „Marji Teresy"

od 200 lat znana, przewyższa wszystkie lecznicze i stołowe wody, jak Giesshübler, Krondorfer i t. d.

Do nabycia wszędzie.

Główny Skład na Kraków: ul. Jagiellońska l. 7.

Wysyłki na prowincję koleją od 25-ciu Butelek *odwrotnie.*

Willa w Szczawnicy

tuż przy Zdrojach nad głównym deptakiem, gdzie grywa muzyka; najpiękniejsza, piętr. z wieżycą, 3 werandami o 10 pokojach z umeblowaniem, z pianinem i całem urządzeniem, nawet kuchennem, blisko morgowym parkiem, urządzeniem gier i gimnastyki, za 6.000 złr. **jest do sprzedania.** Wiadomość w Dziale inserat. „Głosu Narodu" p. l. **1964.**

Handel wiktuałów.

w dobrem i przystępnem miejscu jest z powodu zmiany stosunków, zaraz za przystępną cenę **do odstąpienia.** — Adres poda Dział inseratowy „Głosu Narodu" pod l. **2247.** 2 3

Do smażenia

wielkie hiszp. wiśnie

5 kil. koszyk, starannie opakowany, przesyła franco za **2 złr.** 2680 6 3

A. HOFFMANN

Nyiregyhaza, Ungarn.

Sanatorjum i Zakład wodoleczniczy

Bystra obok Bielska

(stacja kolei Dziedzice-Żywiec).

W przepysznej górskiej i lesistej okolicy. — Najnowsze urządzenia wodolecznicze: elektroterapia: **kąpiele w świetle elektrycznem,** gimnastyka lecznicza czynna, bierna i szwedzka, masaż, kuracje dyetetyczne i terenowe. — Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia, sala konwersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia; oszklone werandy, tudzież nowy kryty deptak.

Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyj.

Telefonu międzymiastowego Nr. 191.

CENY UMIARKOWANE.

Prospektów, jakoteż pisemnych i telefonicznych informacyj dostarcza każdej chwili 1316 25 30

Zarząd Zakładu.

Zakopane.

Zakład wodoleczniczy

na Krupówkach i **Willa Adasiówka** przy Kuźnicach z komfortem urządzone. Ceny przystępne. 2228 4 5

Dr. Chwistek

Właściciel i kierownik.

Błaga o litość!

nieszczęśliwa **staruszka** zostająca bez żadnych środków do utrzymania **prosząc o wsparcie jej** jakim kolwiek **datkiem,** — które z grzeczności przyjmuje Administracja „Głosu Narodu". 1877

FOLWARK

112 mórg,

w czem 13 mrg starego, 32 młodego lasu szpilkowego, — reszta roli i łąk, z dobrymi budynkami, w pięknem zdrowem położeniu 10 klmtr. od Bochni, 7 klmtr. od Wiśnicza położony, — jest wraz z inwentarzem, zasiewami za 16 000 złr., z których 4.000 złr. może zostać przy hipotece **do sprzedania.** — Wiadomość: **Jan Strycharski, Kraków.** 1341 0 0



Przyjmę posadę **rachmistrza, kasjera lub kontrolora** w Krakowie, albo na prowincji. Posiadam obszerną praktykę, chlubne świadectwa, tudzież państwowy egzamin z rachunkowości. Zgłoszenia **G. L.** poste restante **Ostrów koło Tarnopola.** 2215 3

Potrzeba zaraz 22

Ekspedytora lub Ekspedytorki

do samoistnego prowadzenia ura du. Wiadomość w urzędzie pocz wym. Kraków, Rakowicka 1.

Realność

w Półwsiu Zwierzynieckiem l. 6 w miejscu najruchliwszem, gdzie dawniejsza rogatka, składająca się z 2 parcel budowlanych oraz z czynny piętrowej i parterowej, przestrzeń zajmuje 399 □ sążni jest tanio zaraz **do sprzedania.** Wiadomość w dziale ins. „Głosu Narodu". pod l. **2223.** 5

!! Ważne dla Pań i Panów

SPECJALISTA MASAŻU

dla porażonych, zakatarzonych atoni kiszek, dla nerwowo chorych i procedur wodoleczniczych **poleca się wraz z żoną** Adres: **Fr. Kilmaszczuk** ul. na Blichu Nr. 4. 224

Patentowana kasa kontrolna, automatycznie zlicza, firmy Primma, Natalis et w bardzo dobrym stanie, jako **motor gazowy** o sile 1/2 nia, są tanio na niską cenę **do nabycia.** — Bliższa wiadomość **Apteka „pod Słońcem" Krak** Linia A-B. 2252 2

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 2

Sprzedaż, zamiana, wynajęcie przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty. **Rynek główny Nr. 29. Krak**

Realność

z dużym ogrodem, przy ul. bzowskiej L. 35 jest **do sprzedania.** — Bliższa wiadomość na miejscu. 2012 4

Wyborne, naturalne



WINA GRECKIE

AKCYJNEGO TOWARZYSTWA

„ACHAIA"

dla produkcji Win w Patras w Grecji.

SKŁAD GŁÓWNY

Jan Strycharski, Kraków, ulica Jagiellońska L. 7

POLECA:

Sławną Malwazję białą i czerwoną Gutland, dwa szlachetne, z najtroskliwiej wybranych gron. (kapki). najprzedniejsze z Win, jakie słońce południa wydaje . . . . . Za butelkę złr. 2·50

Mavrodaphne, czerw. deserowe (lecznicza Malwazja) silne, pełne, słodkie, zastępuje dobry Portwein . . . . Za butelkę złr. 1·75

Malwazja biała, szlachetne, b. pełne Wino słodkie, specjalnego, miłego smaku i charakteru. Za but. złr. 1·75

Achajskie (suche) greckie Shery, niesłodkie, pełne, mocne, jasne . . . . Za butelkę złr. 1·75

Wszystkie powyższe gatunki są także w pół butelkach o 5 ct. drożej.

Cipro czerwone słodkie wyborne Za butelkę złr. 1·50

Zupełnie białe jasne:

Cephalonia, gładkie, cienkie, b. smaczne „à la Haut Sauternes" w 1/2 ltr but. 40 ct., 3/4 ltr. but. 60 ct., 1 litr 80 ct. Hkltr. w beczkach od 25 ltr. złr. 70·—

Moscato, wyborne, słodkawe, muszkatułowe, z pięknym bukietem, butelka 80 ct., Hkltr. złr. 90·—.

Sect, pełne, słodkie, znakomite (zamiast dobrego Węgra) butelka złr. 1. Hkltr. złr. 120.

Wina greckie są ozdobą każdego, choćby królewskiego stołu, i zadowolnią nawet najwybredniejszego smakosza i znawcę win.

Sprzedaż i wysyłka na Butelki i Beczki, oraz w oplatanych Gąsiorkach Demijon po 3, 5, 10 i 15 Ltr.

Wina Austrjackie wystałe firmy Reisingera i Synów

„Boxbeutel Steinwein" dzbanuszek . . . . złr. 1·—
„Imperialmarke" białe i czerwone, butelka . . . . złr. 1·30
„Goldmarke" białe i czerwone, butelka . . . . złr. 1·—

SCHODY kręte, 4·70 metrów wysokie, mające 27 stopni dębowych, całe 2 metr w przecięciu, **są tanio do sprzedania.** — Zgłoszenia przyjmu z grzeczności Wny Pan Jan Strycharski, Kraków, Jagiellońska 7.

Nakładem księgarni katolickiej Dr Wł. Miłkowskiego w Krakowie wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem:

Modlitewnik katolicki

Zbiór modlitw najpotrzebniejszych, przeważnie odpustami obdarzonych, zebrał i ułożył ks. S. B. (str. 400 w 32-ce).

Książeczka ta zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, kosztuje bez oprawy 3 korony, w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe 3 kor 60 gr. w opr. miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągłe 5 kor. i 50 gr., w takiejże oprawie, brzegi niebieskie z linijkami złoconemi 6 kor., w takiejże oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 kor. i 50 gr. i w rozmaitych droższych oprawach. 2155

W księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie oraz we wszystkich księgarniach do nabycia:

Berger Hugo. Łatwa metoda gruntownego nauczenia się w krótkim czasie języka angielskiego z pomocą lub bez pomocy nauczyciela z kluczem. (Z wymową w języku polskim przy każdem słowie). Nowe wydanie złr. 2·—, w oprawie złr. 2·60.

— Łatwa metoda gruntownego nauczenia się w krótkim czasie języka francuskiego z pomocą lub bez pomocy nauczyciela z kluczem. Złr. 1·30, w oprawie 1 złr. 80 ct. 1771 7 0

— Łatwa metoda gruntownego nauczenia się w krótkim czasie języka niemieckiego z pomocą lub bez pomocy nauczyciela z kluczem. Wydanie drugie złr. 1·30, w oprawie złr. 1·80.

Dla Amatora!!!

2 KUNY młode, samczyk i samica, wychowane od małego w domu, łaskawe i figlarne jak koty — **są do sprzedania.** Wiadomość u stróża przy ulicy Florjańskiej L. 55. 2271 1 2

Bryndza górska codzień świeża, jak węgierska, faska 5 klgr, 2·28 złr. **Bulljon** po 5, 6 i 7·50 złr. kilo. **Dwór Łapszyn p. Brzeżany.** 1825

„Flora"

W pracowni sukien damskich udzielam **lekcyj kroju** systemem francuskim oraz najświeższym wiedeńskim, po przystępnych cenach. **„Flora" Kraków, ul. Karmelicka Nr. 17.** 2179 3 4

W Muszynie

jest **do wynajęcia** z całem urządzeniem **1 pokój z kuchnią i 2 po koje kawalerskie.** Wiadomość u Naczelnika Stacji w Muszynie lub w Krakowie ul. Szlak l. 51 I ptr. między 3 — 4-tą popołud. 2198

Nowa Kamienica I ptr.

7 okien frontu, dobrze zbudowana w Podgórzu tanio **do sprzedania.** Adres właściciela poda dział ins. „Głosu Narodu". 2206 4 0

Krynica.

Udającym się do Krynicy P. T. Gościom, poleca się

Willę Trzech Róż w Krynicy

obok parku, łazienek i źródła położoną. 1622 24 30

Ceny mieszkań umiarkowane. Restauracja, powozy na miejscu. ZARZĄD.

Pierwsza Morawska fabryka dla instalacyj **wodociągów** urządzeń kąpielowych ANT. KUNZ Hranice, Morawa. Zamówienia i zgłoszenia przyjmuje Izydor Herschthal w Krakowie, ulica Zacisze Nr. 6. Prospekty i kosztorysy darmo. 1595

TOWARZYSTWO TKACZY

pod wez. św. Sylwestra

w Korczynie

Poczta loco, obok Krosna,

zaszczycone medalami zaszłymi na wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na powszechnej wystawie we Lwowie w roku 1894.

Poleca Szanownej Publiczności ze swego głównego składu wyroby czysto lniane jak: **Płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, kalesony, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg; **Płócienka kolorowe** w różnych deseniach; **dreliszki** szare i kolorowe liberyjne; **dymy** zwykłe i adamaszkowe; **ręczniki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe wołochate; **obrusy z serwetami** w różnych deseniach i gatunkach, tak białe adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki męskie i damskie** białe; **ścierki** szare w deseń i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe lniane lub z kręconych nici zo szlakiem; **kapy** na łóżka. **Kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie letnie i zimowe różnego koloru i gatunku i t. p. wyroby w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA. Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu **ll tylko w Korczynie** (przy szkole zawodowej tkackiej) **we własnej kamienicy.**

Adres: **Towarzystwo tkaczy pod wez. św. Sylwestra w Korczynie.**

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

2213 9 0 Z poważaniem **DYREKCJA.**

Patentowana NOWOŚĆ Sensacyjna!

Gorsety z błyskawiczną odmianą brykli bez szycia,

Gorsety siatkowe po 2 złr. 80 ct.

Gorsety batystowe po 5 złr.

Gorsety od 1 złr. wzwyż, — poleca

PAROWA FABRYKA

Federera & Piesena z Pragi

Kraków, ul. Grodzka L. 4. 2265

WEJŚCIE TYLKO Z ULICY!

Szczawnica

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Najsilniejsze **szczawy sodowo-słone i żelaziste,** skuteczne w początkach **suchot**, po zapaleniu **płuc**, w astmie, w nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpienia żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrwistości, w osłabieniu, we wszystkich stanach nerwowych i t. d.

Kąpiele mineralne, zakład **hydropatyczny** połączony z **pensjonatem** Dra Kołączkowskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne i t. d. **Zakład inhalacyjny** kuracja mleczna żentyczna i kefirowa. Skład wód w aptekach i droguerjach krajowych. Dojazd do stacji kolejowej Stary Sącz. Sezon od 20-go maja. 1010 7 10

Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów **„Górnego I na Miedziusiu".**

KONCESYONOWANY

Zakład Zastawniczy

przeniósł biura swoje

na ulicę Wiślną Nr. 3

i przyjmuje w zastaw

a) **papiery wartościowe,**

b) **kosztowności (złoto, srebro, drogie kamienie),**

c) **bronzy, galanterję, dzieła sztuki, produkty surowe, towary, meble, sprzęty domowe, narzędzia, bieliznę, ubrania, futra etc. etc.**

Godziny urzędowe od 8-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej po południu.

Zlecenia z prowincji odwrotnie. 2092 6 8

DYREKCJA.

Płaszowska parowa fabryka dachówek i cegieł

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką.

(Biuro w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 8)

POLECA: 1709 7 0

dachówki podwójnie walcowane, systemu wienerbergskiego, w kolorach czerwonym lub czarnym; **rurki drenowe** różnej wielkości.

Dostawy dachówek obejmuje dla wygody P. T. Odbiorców wraz z kryciem.

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie.

O liczne zamówienia uprasza *Zarząd.*

Herbatę Rosyjską

jedynej polskiej firmy herbacianej

Stanisława Wróbla w Warszawie

aromatyczną, pełną w smaku, w opakowaniach po $^1/_1$, $^1/_2$, $^1/_4$, $^1/_8$ funta 1734 16 40 opatrzoną **banderolą rosyjską, po cenach oryginalnych** bardzo przystępnych, otrzymać można **w Związku handlowym kółek rolniczych w Krakowie, Rzeszowie i Wieliczce** reprezentującym powyższą firmę na zachodnią Galicję.

Dla handlujących znaczny rabat!

Ostatnie dwie piękne pokupne parcele

a to jedna obejmująca **108** sążni ☐ **narożnik, front** pod południe **30** mtr. „ „ zachód **18** „

druga **150** sążni ☐ **front 17** mtr., głębokość **30** mtr.

Połowa ceny kupna może zostać przy hypotece Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

są zaraz do nabycia.

Bliższej wiadomości udzieli WPan **Jan Strycharski** lub właścicielka Pani **Woyczyńska**, Kraków, ul. »Przeczunica« z Krupniczej, dom W-go Bujasa. 1381 9 0

PIEGI

plamy wątrobiane i inne nieczystości skóry znikają już po 7 dniach **zupełnie** bezpowrotnie, po używ**aniu Dra Christoffa** znakomitego nieszkodliwego **kremu z ambry.**

Prawdziwy tylko w zielono zapieczętowanych oryginalnych słoikach **po 80 centów.** 1614

Główny skład *we Lwowie* w apt. pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera**, *dla Krakowa* w aptece **W. Redyka** i **E. Hellera.** *W Brodach* w aptece **Leona Kallira.**

W Rudniku

10 klm. od stacji Kalwarja, w uroczej i zdrowej okolicy koło Izdebnika jest

piękny Dworek

z 20 morg. pola, ładnym, dużym ogrodem **do sprzedania** lub sam Dworek na mieszkanie letnie **do wydzierżawienia.**

Wiadomość **A. NIKLINSKI** pod wsie **Zwierzyniec, Główna Prowincja** 586 6 0

KSIĘGARNIA **Wł. Dra Miłkowskiego w Krakowie** poleca dzieła naukowe pedagoga REUSSNERA:

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się języków Obcych bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i z Kluczem na końcu każdego dzieła:

„Samouczek" **Polsko - Niemiecki** kurs wstępny (**Elementarz**) po 15, 30, 52 cnt., kurs I-szy 90 cnt. — kurs II-gi 2·30 złr. — komplet (oba kursy) złr. 3·—.

„Samouczek" **Polsko-Francuski,** kurs I-szy 13 zeszytów, kurs II-gi 24 zeszytów. Gramatyka Polsko - Francuska 10 zeszytów po 22 ct., na zaliczkę wysyła się tylko **20, 10,** lub **6** zeszytów.

„Samouczek" **Polsko - Angielski,** kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80, komplet złr. 2·62.

Do nabycia także we wszystkich księgarniach. 23 18 24

Ucznia

z ukończoną 2 klasą gimn. przyjmie 1719 9 0

Drukarnia W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.

Największy Skład fabryczny wózków dziecinnych

hygienicznych patentow., jest w możności po najniższych cenach sprzedawać. 1871

Ul. Szewska l. 11, I ptr.

T. Grabińska.

Rutynowany

kancelista notarjal.

biegły w koncepcie, poszukuje miejsca **w zachodniej Galicji.** — Łaskawe zgłoszenia pod **„K. S."** do Agencji dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie, plac Marjacki Nr. 2. 2276 1 3

PANNA

zdolna w krawieczyźnie, poszukuje miejsca na wyjazd chwilowo lub na dłużej, może zająć się także gospodarstwem z przyjemnością. Zgłoszenia przyjmuje Dział inser. „Głosu Narodu" pod l. **2274.**

Krowy

młode, mleczne i cielne do sprzedania. 2280

Dębnik!, hr. Łoś.

Potrzebny

Propinator katolik

zaraz!

Oferty do Działu Inseratowego "Głosu Narodu" w Krakowie. 2177 1 3

100 złr. dziennie!

Każdy, mówiący dobrze po francusku, a posiadający kapitał 4.400 złr., **zarobi** nim sobie **sam** co 10 dni **1.000 złr.** — Na anonymy nie odpowiem. Na odpowiedź dołączyć markę. **„Akkaelle" Kraków, poste rest.** za okazaniem kwitu inseratowego. 2279

Willa

I-no piętrowa

z 2 morgowym ogrodem i obszernemi stajniami i zabudowaniami, wszystko obwiedzione murem, tuż przy szosie i stacji kolei, 20 minut od Krakowa końmi, miejscowość odpowiednia bardzo na Zakład przemysłowy, fabrykę,

jest do sprzedania.

Wiadomość w dziale inseratowym „Głosu Narodu", pod liczbą **580.** 3 0

LOKAL

w Rynku l. 21, róg ul. Brackiej, składający się z 6-ciu pięknych, dużych ubikacyj na I piętrze nadający się na Klub lub Zakład przemysłowy, **jest tanio do wynajęcia.**

Również 2 pokoje i przedpokój na III ptr. i 1 pokój na II piętrze. 2176

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.